



Cena numeru 50 gr.

Rok III. № 10 (28).

GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU ZWIĄZKU
POLSK. NAUCZ. SZKÓŁ POWSZ. w ŁUKOWIE.



Łuków, dnia 1 listopada 1930 r.

GAZETA POWIATU ŁUKOWSKIEGO

MIESIĘCZNIK

WYDAWNICTWO ODDZIAŁU POW. ZWIĄZKU POLSK. NAUCZ. SZKÓŁ POWSZECHNYCH W ŁUKOWIE.

Rok III.

Łuków, dnia 1 listopada 1930 r.

Nr. 10 (28).

DZIESIĘĆ LAT TEMU...

Kiedy ostatnie grzmoty wojny wszechświatowej zapadały się w rowy strzeleckie całej Europy, u granic wychylającego się z oparów poboju Państwa Polskiego, zapaliły się ognie nowej wojny. Wojny Polsko-Bolszewickiej.

Zaledwie Polska stanęła obdarta, okryta ranami, ażeby nad krwawym teatrem wojny, zatknąć sztandar zmartwychwstania, już zmuszona była stanąć do walki śmiertelnej o ten nowy swój byt.

Zaledwie odważyła się Polska wypowiedzieć zapomniane słowa: Państwo Polskie! Już zwały się na zagładę tego Państwa potworne hordy bolszewickie.

U wrót nowego życia państwowego zda się zapaliły się słowa Naczelnika Kościuszki: „Widzisz Moskwę, — to niewola! — Bij, a będziesz wolny!”.

Więc zaczęła stara wiara bić.

Bili, idąc naprzód. Krwawymi zgłoskami pisali swe imiona, na ziemi, która w ten sposób znaczona, miała być Polską ziemią.

A kiedy padali znużeni trudem żołnierskim na odpoczynek wieczny — tworzyli zapory i tak powstawała naturalna granica Państwa Polskiego.

Daleko poszli i rozsypali się jak paciorki różańca, kiedy zerwie się nić...

Mało ich było. Trudno ich było dojrzeć w krwawej oddali... i pytało się wielu, poco oni poszli tak daleko?

Poco szli aż do Kijowa?

Nie stało Duchą, nie stało Mocy w Narodzie by mogła zacząć żyć wielka idea: „Za naszą i Waszą wolność!”

Rozpoczął się odwrót. Setki kilometrów szedł żołnierz polski, by móc plecami oprzeć się bezpiecznie o swój dom i wstrzymać hordy niosące nam i światu zagładę.

Ale nieokrzepło jeszcze Państwo Polskie, jeszcze nie zrosły się jego rozbite człony — bo zbyt dużo zebrało się jadowniczej śliny ociekającej z ust wczorajszych niewolników, oślepionych i przerażanych blaskiem wolności.

Więc trwał odwrót męczący, długi... Łamała się z rozpacz dusza żołnierza, przywykłego do zwycięstw.

Lecz oto w chwili, kiedy waliły się z nóg oddziały zmęczonych żołnierzy, rozpoczęła się rozpaczliwa praca myśli, praca mózgu Wodza narodu.

Wśród tchórzostwa jednych, niewiary innych, wśród syków gadzinowych zrodziła się potężna idea nowego zwycięstwa, nowego Tryumfu!

W sierpniu 1920 r. zasilona nowym zaciągami ochotników, zrywa się armja polska do nowych bojów, do odpłacenia za swą chwilową klęskę. Szczodra była to zapłata, która dała w rezultacie Cud nad Wisłą i Niemnem!

Przed szeregami żołnierzy szedł Wódz zapatrzony w przestrzeń, jak gdyby widział poprzez lata, poprzez dziesiątki lat, aż żołnierzom trudno było nadążyć za nim i trudno było dojrzeć kolory sztandaru, który dzierżył w dłoni.

A gdy szedł tak wskroś poboju, wśród padających żołnierzy osadzała się na sztandarze bladeść żołnierskich lic i czerwień ich ran serdecznych, aż kiedy zatknął Wódz sztandar na granicy, był on już wyraźnie biały i czerwony: Sztandar Państwa Polskiego!

Minęło dziesięć lat... Rocznicą...

Najjaśniejsza Rzeczpospolita niech żyje!

W. M.

ST. KOŻAN.

Udział Łukowa w walce o szkołę polską.

(wspomnienia).

W roku bieżącym na obszarze ziem polskich z pod b. zaboru rosyjskiego organizowane są uroczystości z okazji 25-lecia walk o szkołę polską.

W szeregu miejscowości uczestnicy tych walk, dawna młodzież szkolna, dziś ludzie w sile wieku, zwołują lokalne Zjazdy, wspominając z rozrzewnieniem i z dumą nielada wysiłek—spontanicznie rzucone pod adresem zaborców żądanie likwidowania szkoły rosyjskiej, a powołania do życia szkoły polskiej.

Ruch żywiołowy, zapoczątkowany w Warszawie, mniej lub więcej głośnie echem odbił się we wszystkich prawie miastach na prowincji. I nasze miasto, choć w warunkach ruchowi niezbyt sprzyjających, zdobyło w tej księdze walk o szkołę polską swoją skromną kartę.

Jako jeden z uczestników tej akcji na terenie Łukowa, pozwalam sobie odgrzebać garść wspomnień, mgłą 25-letniego okresu czasu osłoniętych.

W r. 1905 - tym w Łukowie istniały trzy szkoły: szkoła powszechna, progimnazjum żeńskie i 4-klasowa szkoła miejska męska o programie progimnazjum. Ta ostatnia mieściła się w gmachu poklasztornym przy kościele pobernardyńskim, tam, gdzie dziś ma swą siedzibę Gimnazjum Państwowe im. T. Kościuszki.

Nauka w szkole miejskiej trwała lat sześć: w I, II klasie po dwa lata, w III i IV—po roku. Szkoła ta powstała w jesieni 1901 r. i zaraz od początku swego istnienia dawała dużo, jak na ówczesne czasy, ustępstwa na rzecz polaków: 1-sze religii katolickiej nauczał Ks. prefekt Franciszek Waszczuk, rektor kościoła pobernardyńskiego, 2-ie program szkoły obejmował i naukę języka polskiego i 3-cie personel szkoły nie prześladował młodzieży za używanie mowy polskiej podczas przerw. Tem prawdopodobnie należy usprawiedliwić opóźnienie wybuchu strajku szkolnego na terenie Łukowa, bo gdy w Warszawie rozpoczęto walkę o szkołę polską w lutym 1905 r., w Łukowie nastąpiło to dopiero w listopadzie. Po akcji tej nie robiono specjalnych przystosowań,

strajk wybuchł całkiem niespodzianie w następujących okolicznościach.

Z jakiejś okazji po nabożeństwie niedzielnej*) miał się odbyć wiec i pochód. Młodzież szkolna postanowiła wziąć w pochodzie udział; po wyjściu z kościoła, zamiast się rozejść do domów, stanęła w ordynku na dziedzińcu kościelnym. Nie uszło to uwagi kierownika szkoły (inspektora), który zjawił się przed frontem młodzieży i wezwał ją do natychmiastowego rozejścia się do domów. Młodzież przyjęła ten apel głuchym milczeniem, z miejsca się nie ruszając. Inspektor uciekał się do gróźb i prośb, a gdy to nie pomogło, postanowił użyć pośrednictwa Ks. prefekta Waszczuka. Świadcami tej sceny były tłumy, które wyległy po nabożeństwie przed kościół. Za chwilę przed szeregi młodzieży zjawia się w asyście inspektora kochany przez uczniów Ks. Prefekt. Na zapytanie, skierowane do młodzieży, czego sobie życzy i co ma znaczyć to zebranie się gromadne, z otaczającego młodzież tłumu pada zdanie: „Oni chcą szkoły polskiej!“. Ks. Waszczuk na to: „Nie przez wystawianie na ślocie, ale inną drogą się do tego dąży“ i po tych słowach odszedł.

W tym momencie rusza pochód, z sieni jednego z domów wynoszą sztandar, młodzież ze śpiewem na ustach bierze udział w pochodzie.

Zdanie bezimiennego „oni chcą szkoły polskiej“ padło jak żagiew na podniecone umysły młodzieży i dało to hasło do zorganizowania strajku szkolnego. Do walnej rozprawy doszło na-
zajutrz.

W poniedziałek od samego rana gorączkowy ruch panował w szkole: poszczególni uczniowie biegali z klasy do klasy, nawołując do zgodnego wystąpienia. Po dzwonku zamiast w klasach, młodzież zgromadziła się na korytarzu. Zaskoczonemu tą postawą Inspektorowi wręczono memoriał z żądaniem przekształcenia szkoły rosyjskiej na polską. Inspektor, działając na zwłokę, odpowiedział, że memoriał prześle władzom

*) zarówno rodzaju okazji, jak i daty nie pamiętam.

wyższym, a do czasu nadejścia decyzji zajęcia szkolne mają się odbywać normalnie. Młodzież jednak nie dała się z raz obranej drogi sprowadzić i z okrzykami opuściła gmach szkolny, pozostawiając kilkunastu rosyjan. Znalazł się jeden wśród uczniów narodowości rosyjskiej liberalnie usposobiony i ten w imię solidarności i poparcia słusznych naszych żądań pociągnął za sobą część młodzieży rosyjskiej, która za nami również mury szkolne opuściła.

Nie obyło się przy tem i bez drobnych ekscesów: oto część młodzieży, z wymienionym wyżej rosyjaninem na czele, usunęła z gmachu tablicę z napisem i dwugłowym orłem rosyjskim. Pamiętny ten dzień był zaledwie początkiem walki. Znacznie więcej trudów włożono w utrzymanie bojkotu szkoły rosyjskiej przez nawoływanie do wytrwania i przez budzenie wiary w zwycięstwo.

Pobudzić młodzież do wytrwania nie było rzeczą trudną, niestety część nieuświadomionych rodziców niechętnym okiem patrzyła na przerwanie nauki i mocą władzy rodzicielskiej poczęła zmuszać dzieci do powrotu w progi szkoły rosyjskiej.

Na szczęście w sukurs młodzieży przybyło Koło Polskiej Macierzy Szkolnej z ówczesnym prezesem ś. p. Szalowskim przez zorganizowanie kompletów, na których rolę nauczycieli przyjęli na siebie przedstawiciele miejscowej inteligencji. Równocześnie czyniono staranie o otwarcie szkoły średniej prywatnej. Zabiegi te rychło zostały uwieńczone skutkiem—lekcje w polskiej szkole średniej, pozbawionej swego lokalu, roz-

poczęły się pod kierownictwem dyr. Jacyny, prof. Ambroziewicza i in.

Niedługo to jednak trwało. Wysiłki społeczeństwa i nadzieje młodzieży spełzły na niczem: jeden ukaz moskiewski, zamykający szkołę polską, przekreślił wszystkie szlachetne poczynania.

Rok walki o szkołę polską na terenie Łukowa nie przyniósł konkretnych rezultatów, rozpałił jednak w sercach tęsknotę do nauki w języku ojczystym, nic też dziwnego, że większość młodzieży szukała jej poza Łukowem w szkołach polskich prywatnych, z trudem w innych miastach zakładanych. Walka o szkołę polską, rozpoczęta w 1905 r. nie ustała mimo niesprzyjających okoliczności, przekształciła się jedynie w wytrwałą rozbudowę polskiego szkolnictwa prywatnego, stała się problemem ogólnonarodowego znaczenia. W 12 lat później Władze Polskie przejęły szkolnictwo z rąk okupantów, by na progu szkoły polskiej witać jutrzeńkę odradzającej się z wiekowej niewoli Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Dzisiejsze pokolenie młodzieży nie zdaje sobie dokładnie sprawy, w jak bardzo szczęśliwych żyje warunkach: w polskiej się uczy szkole, polską naokół słyszy mowę, polskie pieśni śpiewa, polską słyszy komendę, z polskiej korzysta biblioteki—polskością powietrze szkoły nasycona, polskości pełna atmosfera.

O tę chwilę, o te warunki młodzież polska z przed ćwierćwiecza rozpoczęła walkę... i dziś, patrząc na swych następców przy szkolnym warsztacie, zwraca się do nich z apelem:

„Szkolę polską, szkolę własną ukończajcie całą mocą swojego młodego serca!”

„Rok czci mowy ojczystej“.

W roku bieżącym obchodzimy 25-lecie wywalczenia szkoły polskiej. Strajk szkolny i walka o szkołę polską poprzedziły walkę o niepodległość, a obudziwszy w młodzieży uświadomienie narodowe i, dając jej wyrobienie organizacyjne, przygotowały przyszłych bojowników wolności.

Dwie były konspiracyjne organizacje młodzieży, które przeprowadziły strajk szkolny, a następnie w ciągu lat 10 (1905—1915) utrzymywały bojkot szkoły rosyjskiej.

„Pet“ — „Przyszłość“ konspiracja

młodzieży szkolnej i „Zet“ — „Związek“ konspiracja młodzieży akademickiej.

Czasy to niedawne, a tak zdaje się odległe nie latami, ale tem nastawieniem psychicznym ówczesnego społeczeństwa.

Okres ten zaliczą historycy do bezprzykładowych w dziejach walk bohaterkich o ducha narodowego, do rewolucji w permanencji wbrew wszystkiemu.

Przez lat 10 społeczeństwo polskie potrafiło się obyć szkołą prywatną, szkołą drogą, szkołą bez praw, mając w perspektywie dla dzieci swoich 3½-letnią dolę soldacką bez przywilejów

(maturzyści szkół polskich zapisywani byli do wojska rosyjskiego jako analfabeci) i zamkniętą karierę zawodową. Pomimo to liczba młodzieży w szkołach polskich nie malała, a rosła — powstały fundusze szkolne, Towarzystwa wpisów i pomocy szkolnych, jawne i półjawne, wszystko z dobrowolnych ofiar ofiar społeczeństwa.

A młodzi obywatele, spacerując mierzonemi krokami po korytarzach w czasie pauzy, prowadzili rozmowy w w kwestjach zasadniczych.

— Co kolega sądzi o tem?...

— Jak kolega przypuszcza... etc...

Wreszcie matadorzy organizacji z klas wyższych, wybadawszy kandydata, stawiali pytanie zasadnicze:

— „Czy kolega wierzy w Niepodległość Polski?” Fala przecucia Niepodległości wzbierała. Badany, jeśli był gorący chłopak, wierzył bez zastrzeżeń, ale często odpowiadał: „Wierzę, że kiedyś... Bo ludzkość nie może istnieć z ujarzmionemi narodami.

Było to mało i wtedy pytano:

— Czy kolega wierzy w Niepodległość za naszego życia?

Jeżeli mówił: — „Tak. Ale nie wiem, jak to będzie... — dawało się ostatnie pytanie: — „Czy w razie walki zbrojnej kolega stanie w szeregu?”

Rzecz prosta. I gotowy wziąć za broń, ale niewiedzący jak, przechodził przy balotowaniu i stawał się członkiem

organizacji w wyższym stopniu wtajemniczenia.

I dzięki temu przygotowaniu i nieustannej czujności na hasło walki czynnej tak tłumnie pośpieszyła młodzież szkolna i akademicka.

Dziś po latach 25 z inicjatywy grona uczestników strajku powstał „Komitet Obchodu 25-ej rocznicy walki o szkołę polską”

I dobrze się stało, gdyż inaczej bohaterki czyn młodzieży polskiej mogłaby pójść w niepamięć — więc zarejestrowanie tego czynu i przekazanie go pamięci przyszłych pokoleń — jest jednym z głównych celów organizatorów.

Komisja historyczna Komitetu opracowuje monografię, obrazującą całokształt zmagani i walk o szkołę polską. Imponujące to wydawnictwo będzie składało się z 6 tomów.

Po za tym bardzo ważną jest działalność Komisji Pomocy Szkolnictwu Polskiemu zagranicą. Postanowiono zbieranie Funduszu Szkolnictwa Polskiego na obczyźnie. Akcję tę nazwano „Rokiem czci mowy ojczystej”.

W latach przyszłych projektowane jest poświęcić na ten cel jeden dzień w roku. W roku bieżącym akcja ta rozwija się bardzo pomyślnie.

Wpłynęło już kilkanaście tysięcy złotych z dobrowolnego opodatkowania się młodzieży szkół powszechnych i średnich w wysokości 5 groszy od osoby. Sumy, jakie wpłynęły w roku bieżącym

Historyczny dokument.

Znamiennem wydarzeniem w dziejach kult.-oświat. Stowarzyszenia „Ogniwo” będzie niewątpliwie rozesłane w pierwszych dniach października b. r. do wszystkich niemal członków tego Stowarzyszenia „wezwanie” do wpłacenia zaległych składek, podpisane przez prezydium Stow. pp. dra Studzińskiego i Białkowskiego. Znamiennosc tego aktu polegać będzie na niesłychanej w dziejach organizacji społecznych formie, w jakiej się odniósł Zarząd do swych członków w sprawie, nie będącej zresztą ich zupełną, a w pewnych wypadkach bezpośrednią winą.

Wezwanie organizacji społecznej „Ogniwo” jest tak charakterystyczne ze względu na formę, a przytem tak niesprawiedliwe w stosunku do członków, że nie mogą powstrzymać się od zaznajomienia z nią czytelników oraz wykazania jej genezy — w oświetleniu członka.

Przytoczę tylko najwymowniejsze zdania:

„Biorąc pod uwagę różne okoliczności łagodzące, które przyczynić się mogły do powstania zaległości i działając zgodnie z przepisem § 7 statutu Stowarzyszenia „Ogniwo” — Zarząd postanowił zawezwać Panią (a) do wpłacenia wyżej wymienionej kwoty całkowitej, w terminie najdalej miesięcznym, licząc od daty niniejszego pisma, pod rygorem wykreślenia ze Stowarzyszenia. Równocześnie Zarząd postanowił zwrócić uwagę Sz. Pani (a), że z chwilą wykreślenia ze Stowarzyszenia może dochodzić należności na drodze sądowej, a miejscem prawnem do dochodzenia będzie zawsze sąd miasta Łukowa”.

Dla orientacji czytelników zaznaczę, że składka roczna w Stow. „Ogniwo” wynosi 6 zł., płatnych według § 6 statutu w ratach miesięcznych po 50 gr., że zaległość u niektórych członków przekracza nawet kwotę 20 zł.

Ten nieszczęsny § 7 statutu jest zatem punktem wyjścia dla wspomnianej uchwały Zarządu i tą zmorą, mającą wreszcie zgnać opornych człon-

na ten cel, będę prawdopodobnie bardzo poważne, gdyż akcja ta już objęła szereg instytucyj rządowych, samorządowych, przemysłowych i handlowych.

Projektowane są też kilkugroszowe nalepki na wszystkie wyroby monopolu tytoniowego i spirytusowego.

W całym kraju odbyło się już 30 zjazdów lokalnych, a dn. 25 i 26 października r. b. odbędzie się w Warszawie Zjazd Centralny, na który spodzie-

wany jest przyjazd przeszło 1000 delegatów uczestników strajku szkolnego.

W niedzielę dn. 26 października odbędą się również w Warszawie akademje dla młodzieży i pogadanki w szkołach.

Za przykładem stolicy zawiązują się Komitety Wojewódzkie i Powiatowe tak, że we wszystkich miastach i miasteczkach odbędą się uroczyste obchody.

Marja Skarżyńska

Najważniejsze w tej chwili zagadnienia w krajach rolniczych.

I. Zagajenie.

Dwa są dziś zagadnienia, którem się i rządy i narody zajmują i przejmują — jedno polityczne, drugie gospodarcze.

W polityce dzisiejszej państw Europy panuje obawa powtórnej wojny. Do wojny tej wyraźnie prą Niemcy, a mniej lub więcej wtórują im Włochy, potrosze Węgry, bolszewicy zaś marzą tylko, by wojna w Europie wybuchła, spodziewają się bowiem zyskać na niej, by swój bolszewicki raj zaprowadzić. Ze strony Niemców sprawa możliwości wojny staje się najgroźniejszą. Ostatnie telegramy rozsyłają wiadomość, że zwycięzcy w ostatnich wyborach hitlerowcy, z wodzem swoim Hitlerem, pójdą na Berlin i władzę wezmą w swoje ręce. A z tym Hitlerem idą sy-

nowie byłego ces. Wilhelma i różni monarchiści. Wobec takiej groźby wojny już nawet Anglja nawiązuje ściślejszy związek z Francją. Zapowiedzieli to właśnie w minioną sobotę i Henderson, minister spraw zagranicznych Anglii, i Briand, minister spraw zagranicznych Francji.

Tak więc państwa Europy są dziś w stanie zaniepokojenia i jakgdyby na drugi plan odkładają sprawę gospodarczego poprawienia stanu krajów Europy.

A sprawa ta istotnie jest sprawą wielkiej wagi, bo sprawą zapowiadającą stan klęski.

Klęskę z upadku rolnictwa przewidują dla siebie nadewszystko kraje rolnicze, jak Polska, Rumunja, Jugosławja,

ków, niejako zemścić się na nich zato, że Zarząd nie może przejawiać żadnej działalności w kierunku „umożliwienia mieszkańcom m. Łukowa i okolic podmiejskich nawiązania stosunków kulturalno-towarzyskich“ (§ 2 statutu), — że nie zdołał rozwinąć inicjatywy w kierunku zaznajamiania swych członków „z utworami literatury“, że nie może zorganizować w lokalu Stow. „wieczorów literackich i tanecznych, przedstawień scenicznych, odczytów i pogadarek z rozmaitych dziedzin wiedzy“.

Za to wszystko, członku, któryś do skarbcza kulturalnego „Ogniwa“ kładł w pewnym, złotym okresie jego rozwoju i panowania innego w niem ducha niezliczone złotówki swego trudu, musisz dziś pokornie poddać się cezarystyczno-sądowo-karnym pogróżkom srogiemu Zarządowi, a widmo kozy trafić cię będzie bezustannie.

§ 7 statutu... Pozwolę sobie jednak na pocieszenie członka-czytelnika przy-

toczyć opuszczone figlarnie przez podpisane prezydium zdanie z tegoż § 7:

„Członek, zalegający w opłacie składek przez rok jeden, wykreślony zostaje ze Stow. na mocy uchwały Zarządu, a składki zaległe, o ile nie będą wpłacone w terminie podanym przez Zarząd, Stowarzyszenie dochodzić będzie na drodze sądowej...“

Tu więc leży sedno sprawy. Obowiązkiem Zarządu jest na zwyczajnych posiedzeniach, odbywanych raz na miesiąc (§ 19 statutu), omawiać między innymi sprawami kwestje wygasłych Członkostw i we właściwym terminie wysyłać odpowiednim osobom „rygorystyczne“ wezwania.

Taka jest — mojem zdaniem — właściwa wykładnia § 7 statutu. Interesowanie się wygasłymi od dwóch, trzech, czy nawet czterech lat członkostwami — po tyluż latach i załatwianie ich ryczałtowo z jednoczesnem żądaniem wpłat zaległych składek za okres kilkuletni jest stanowczo za pewne siabie w okre-

częściowo Czechosłowacja, Łotwa, Danja, Estonja — a, nawet Francja.

Kłeska zaś rolnictwa krajów w przewadze rolniczych musi się odbić i na krajach przemysłowych, bo jak rolnik ubożeje i nie ma dochodu, to musi się wstrzymać od kupowania wytworów przemysłowych.

Wobec tak ciężkiego położenia i coraz większego upadku rolnictwa, rolnicy całego świata oraz stowarzyszenia lub przedstawicielstwa rolników, a ostatnimi czasy nawet i rządy państw rolniczych zastanawiając się, jak zaradzić złemu. Odbijają w tej myśli zjazdy, narady, konferencje. Zwracają się nawet do Ligi Narodów, czyli do przedstawicielstwa wszystkich związanych ze sobą państw świata, które obradują w Genewie, żeby i ona — Liga Narodów — wejrzała w sprawę gospodarczego upadku państwa Europy a nawet całego świata.

Właśnie w tej chwili niektóre komisje Ligi Narodów obradują nad wnioskami przedłożonymi Lidze przez „Konferencje” państw rolniczych, odbytą w Warszawie i przez „Międzynarodową Komisję Rolniczą”, która się w tym roku odbyła w Belgji, w mieście Antwerpii.

II. Zjazd, obrady i postanowienia Międzynarodowej Komisji Rolniczej.

Małe, ale bardzo kulturalne i bogate państwo, jakim jest Belgja, obcho-

dziło w tym roku setną rocznicę wyzwolenia swego, niepodległości. Z tego właśnie powodu urządziło ono u siebie światową wystawę, na której owoce swojej pracy i rozwoju w ciągu stu lat przedstawiło i podziw w tem u zwiedzających obudziło. Bo Belgja istotnie jest krajem podziwu godnym; tak ona wywyższyła się wśród narodów Europy owocami swej pracy — rozwojem przemysłu i dochodowością swego rolnictwa. Znałca rolnictwa belgijskiego, p. Antoniewski w bardzo ciekawej książce „Organizacja Rolnictwa Belgijskiego” stwierdza, że „przeciętne plony w Polsce i we Francji nie dorównują jeszcze plonom belgijskim z roku 1866 go”.

Na Zjazd Międzynarodowej Komisji Rolniczej w Antwerpii przybyli delegaci wszystkich bodaj krajów, a wśród nich był delegat „Boorbundu” czyli Związku Chłopskiego w Szwajcarii, wieloletni bardzo zasłużony sekretarz tego Związku, profesor E. Laur.

W trakcie obrad Międzynarodowej Komisji Rolniczej stwierdzono ciężki stan rolnictwa. Upadek jego — to zachwianie się równowagi pomiędzy cenami wytworów rolnych a cenami wytworów fabrycznych. Ta różnica zmniejszyła zasobność i siłę nabywczą rolnika, nie sprowadziła zaś obniżki ceny żywności dla spożywcy. Zaczął się skutkiem tego obniżać ruch w wymianie towarów, ruch w obrotach pieniężnych a nawet zmniejszyło się zapotrzebowanie pieniądza. Nawet nasz

się długiego zastoju działalności Stowarzyszenia, a już zupełnie niezgodne z intencją projektodawcy § 7 statutu. Wielka szkoda, że Zarząd nie wstrzymał się ze swą uchwałą do czasu, kiedy zaległe składki u poszczególnych członków dosięgną imponującej kwoty 100 zł. Wzwanie zyskałoby bezwątpienia na ważności, a nadzieja choć — pokaźnego zasilenia bez najmniejszego wysiłku funduszy kasy Stow. wzrosłaby niepomniernie.

Pretensje Zarządu mogą uwzględnić jedynie składki zaległe w ciągu 1 roku, a już stanowczo nie powinny być, — zwłaszcza po raz pierwszy, jak w tym wypadku, — przesłane poszczególnym osobom w formie groźby sądowego dochodzenia należności. Członkowie bowiem zrażają się do organizacji i opuszczają ją wskutek niewłaściwego posunięcia Zarządu.

Organizacja społeczna, oparta na chętniej, radoszej, twórczej i dobrowol-

nej współpracy członków, nie może stosować do nich jakiegokolwiek choćby przymusu i groźby; jej żywotność i pożyteczna działalność sama przez się będą potężnem ogniwem dla spójni duchowej z organizacją, do której będą z dumą należeli, a organizacja w ten sposób promieniejąca wokoło będzie ściągała do siebie liczne zastępy chętnych i... nawet płacących składki. Członkowie, — którzy nie płacą składek, a zatem nie uznają, czy nie widzą działalności stowarzyszenia, albo też uważają zapisanie się doń za swą pomyłkę i zrywają tem postępowaniem łączność z organizacją, — powinni być skreśleni, mojem zdaniem, z listy członków bez żadnych pretensyj z tą myślą przewodnią, że organizacja stać będzie siłą swych członków czynnych, rozumiejących jej cele i zadania i chętnie je spełniających. Zdanie o możliwości dochodzenia na drodze sądowej należności z powodu zaległych składek powinno wogóle zniknąć ze statutu

polski chłop boi się pożyczać, boi się robić wkładów.

Skutkiem zmniejszenia się ruchu w rolnictwie i w fabrykach zwiększa się liczba bezrobotnych. Sama Anglja ma ich zgórą 2 miliony. Stany Zjednoczone Ameryki przeszło dwa razy więcej.

A na rolnictwie — mówi profesor Laur szczególnie dotkliwie odbiła się niższa cen płodów rolnych.

W roku 1928 — mówił — za cwiartkę pszenicy płacono 1 dolar 28 centów, a teraz tylko 1 dolar. Cena centna masła w Kopenhadze w czerwcu 1928 r. była 310 koron duńskich, teraz 230 koron, ser holenderski w tym samym okresie spadł z 53 i pół za centnar, na 42 floreny, cena świń w Danji wynosiła w lipcu 1929 — 1.76 korony za kilo mięsa bitego, a teraz 1.30 korony. I tak ze wszystkiem.

Gdyby na obradach Międzynarodowej Komisji Rolniczej w Antwerpii przemówił polski rolnik, to mógłby jeszcze ciekawsze różnice cen w swoim kraju przedstawić.

W roku 1927 na 1928 pszenicę u nas płacono po 53 zł. i 80 gr. za centnar, a teraz, we wrześniu r. 1930 najwyżej 31 zł., a w Poznaniu nawet po 28 zł. 88 gr. Za żyto w r. 1927/1928 płacono blisko po 44 zł. za centn. a teraz po 18.50. Za jęczmień w r. 1927/28 po 45 zł., a teraz po 26, za owies w r. 1927/28 po 41 i pół zł. za centn. a teraz w Warszawie po 22 zł. a w Poznaniu nawet tylko po 18 zł. A po

wsiach ceny te zawsze są o 2 do 3 zł. niżej. Za ziemniaki w r. zeszł. płacono po złotemu za centnar.

—o—

Zastanawiają się dziś i o tem była mowa na zjeździe Międzynarodowej Komisji Rolniczej w Antwerpii — co jest powodem takiej klęskowej niżki cen płodów rolnych. Może nadprodukcja, czyli wytwarzanie znacznie większej ilości płodów, aniżeli ich ludzkość może spożyć?

Zwyższanie się wytwórczości płodów rolnych istotnie stwierdzają obliczenia urzędowe i specjalne do tego bióra.

Międzynarodowy Instytut Rolniczy w Rzymie obliczył, że w Kanadzie wytwórczość zbóż zwiększyła się o 400 kilogramów na głowę ludności rocznie.

A nadto powierzchnia uprawna ziemi w Kanadzie, w Argentynie i w Australji od roku 1900 do roku 1929 zwiększyła się o 200 procent, powierzchnia zasiewów pszenicy wzrosła nawet o 300 procent, powierzchnia uprawy kukurydzy zwiększyła się dwakroć razy. Obliczono, że nowa Zelandja, Austria i Argentyna wywożą dziś do Europy za 350 milionów funtów rocznie, gdy w r. 1900 wywoziła tylko za 50 milionów funt. W Europie również zbiory płodów rolnych obecnie znacznie są większe, niż przed wojną. Przyczynił się do tego wzrost ogólnej oświaty, użycie nawozów sztucznych, sca-

Stow. „Ogniwo“. Tak więc i podejście do kwestji wezwania ze strony — że się tak wyrażę — ideowo-organizacyjnej również nie może pogodzić się z jego formą.

Zarząd bierze pod uwagę okoliczności łagodzące, które przyczynić się mogły do powstania zaległości, ale oczywiście chciałby te okoliczności zastosować do przestępstwa członków (mówiąc już stylem wezwania), tymczasem całkowitą winę w nagromadzeniu się zaległości ponosi Zarząd i okoliczności łagodzące powinien był dla siebie obmyśleć, bo zważmy:

Według § 6 statutu członkowie opłacają składki w ratach miesięcznych po 50 gr., co czyniliby z łatwością bez uszczerbku dla swych budżetów miesięcznych, gdyby nie fakt, że zbierane były wożą Stow. „Ogniwo“ w różnych, niekiedy bardzo długich odstępach czasu, i bez zbytej gorliwości, gdyż wożna nie zadawała sobie trudu poszukiwania

członka w jego prywatnem mieszkaniu, jak to czynią wożne innych miejscowych organizacyj społecznych.

W wypadku nawet najlepszej intencji płacenia składek ze strony członka — zaległości wzrastały z każdym miesiącem, a uregulować je „za jednym zamachem“ po kilku miesiącach, nie są w stanie członkowie — przdwajnie urzędnicy, płacą pozatem składki w wielu innych organizacjach społecznych czy zawodowych, — z czego sobie prawdopodobnie nie zdają dokładnie sprawy niektórzy członkowie prezydium.

Jeżeli Zarząd miał na celu dokonanie czegoś, co by wreszcie poruszyło wszystkich członków, to twierdzą, że Mu się to w zupełności udało, członkowie bowiem zostali poruszeni do głębi, tylko, jeżeli na tej drodze szukał ożywienia zamierającego Stowarzyszenia, to grubo pobił.

S.

lanie gruntów i coraz częstsze wprowadzanie lepszych odmian siewnych.

To też upadek cen płodów rolnych profesor Laur przypisuje częściowo temu właśnie zwiększeniu się zbiorów rzeźczonych płodów — zwłaszcza w krajach pozaeuropejskich.

Zwiększając się z roku na rok zbiory zbóż w krajach amerykańskich sprawiają, że samej tylko pszenicy amerykańskiej przywozi się już do Europy 150 milionów centnarów rocznie. A kraje europejskie — Rumunja, Jugosławia, Bułgaria mają swojej nadwyżki pszenicy tylko po 10 milionów centnarów rocznie, a i tej nadwyżki swojej nie są już w stanie ulokować w zachodnich przemysłowych krajach Europy; bo ona właśnie spożywa pszenicy amerykańskiej owe 150 milionów centnarów rocznie.

To samo powiedzieć można o maśle i jajach i mięsie australijskiem.

Same Niemcy dla siebie sprowadzają olbrzymie ilości zbóż — pszenicy z Kanady, żyta z Argentyny; sprowadzają z Argentyny mięsa wieprzowego setki tysięcy poćiów. Sprowadzaniem tak zbożem i mięsem amerykańskiem żywią się, ale naprz. z Polski tylko część żyta sprowadzają, a świń wcale nie chcą. Zgodzili się brać od nas 200 tysięcy sztuk, ale i tego nie biorą.

Główną więc przyczynę spadku cen w Europie płodów rolnych widzą dziś po 1-sze w zwiększonych zbiorach płodów rolnych i zwierzęcych,

po 2-gie w wielkiej konkurencji, czynionej przez płody rolne przywożone do Europy.

Jedną z przyczyn upatrują też w pewnej zmianie w spożywaniu płodów.

Obliczono naprz., że spożycie żyta zmniejszyło się w Europie o 22 kilogramy na głowę ludności rocznie.

—o—

Jako przyczynę spadku cen płodów rolnych w Europie wogóle, a w krajach rolniczych mniej wyrobionych, mniej zorganizowanych, podają właśnie brak zor-

ganizowania się rolnictwa. Przemysł fabryczny jest zorganizowany w wielkie zespoły, zwane kartelami. W tych kartelach jest solidarność, one przez zmwę ze sobą w poszczególnych krajach i nawet w paru albo w kilku krajach, utrzymują wysokie ceny towarów.

Sekretarz Związku Chłopskiego w Szwajcarii, profesor Laur, wobec wszystkiego powyższego doradza rolnikom:

1) organizować się w celu racjonalnego zbytu płodów rolnych w swoim własnym kraju i

2) stworzyć związek krajów rolniczych celem zapewnienia sobie racjonalnego zbytu płodów rolnych do krajów przemysłowych.

Prof. Laur radzi:

Nigdy nie dosyć jest wywierać jak najsilniejszy nacisk na uświadomieniu rolników o konieczności organizowania się szczególnie w krajach wywożących produkty rolnicze a specjalnie zboże. Delegaci takich organizacji mogliby na początek zbierać się na konferencjach, na których omawianoby sytuację handlową i sprawy dotyczące zbytu produktów rolniczych.

Narzekają powszechnie rolnicy wszyscy, a w szczególności na obecny kryzys gospodarczy, a że musi być lepiej wbrew wszystkim okolicznościom i przyczynom wewnętrznym i zewnętrznym, to zadecyduje zbiorowy wysiłek tych wszystkich, którzy pragną lepszej przyszłości naszej Ojczyzny.

Narzekaniem nigdy i nic nie zbudowano, więc należy rozpocząć akcję w kierunku poprawy sytuacji gospodarczej na wszystkich odcinkach pracy.

Wydział Sejmiku Powiatowego z inicjatywy Starosty p. Makowskiego, pragnąc przynajmniej w następnym roku 1931 doprowadzić choć częściowo do poprawienia sytuacji gospodarczej powiatu, projektuje zwołanie w grudniu b. r. zjazdu gospodarczego w Łukowie, na którym to zjeździe zostaną omówione wszelkie środki zaradcze.

O ULICĘ ŻELECHOWSKĄ.

W całym mieście najbardziej chyba zaniedbaną ulicą jest Żelechowska, nieśluszenie zwana szosą Żelechowską, bo zaliczona jest i włączona do miasta, gdzie zamieszkują obywatele, wnoszący dodatek do kasy miejskiej. Od mostu do rozdroża szosy stanińskiej i szosy na Łapiguz, w czasie roztopów zimowych

oraz późną jesienią i wczesną wiosną, szosa nie jest po bokach zgarniana i błoto sięga poza kostki, wypełniając kalosze; jeszcze można jako tako przejść przez jezdnię, jednak przy spotkaniu furmanki przechodzień niema absolutnie gdzie się podziać, bo pozostaje albo nabranie błota w kalosze, albo obry-

zganie błotem przez jadącą furmankę. Każdy opis wyda się przesadą, bo fatalny stan trzeba skonstatować osobiście, dopiero człowiek nabierze właściwego pojęcia.

A jednak ulica ta jest bardzo ruchliwa i stanowi jedną z ważniejszych arterji miasta, prowadzi bowiem do stacji osobowej i towarowej Łapiguza, skąd wszyscy pasażerowie, dążący do miasta wysiadają; prowadzi do koszar wojskowych na Łapiguzie, na cmentarz starozakonnych, a przedewszystkiem jest drogą krzyżową dla biednej dziatwy szkolnej i nauczycielstwa. Podkreślić z naciskiem należy, że ulica ta po prawej stronie jest całkowicie i szczelnie zabudowana.

Oczywiście dla władzy administra-

cyjnej Sejmiku, odcinek ten stanowi nie ulicę, lecz szosę, niczem nie różniącą się od całego dystansu do Żelechowa i trudno żądać, aby był faworyzowany ze względu na wygodę mieszkańców miasta.

Natomiast dla Magistratu szosa ta stanowi ulicę i należałoby ulżyć doli obywateli tej dzielnicy, chociażby przez ułożenie jednopłytkowego chodnika ze starych płyt po jednej stronie, albo przez wysypanie steczki miałem węglowym t. zw. leszem, w drodze szarwarku jak to przed kilku laty zostało przez Magistrat uskutecznione przy ul. Kościuszki. Bieżący miesiąc najbardziej nadaje się na przeprowadzenie tego rodzaju robót.

w. i.

Z ŻYCIA ORGANIZACYJ.

Sprawozdanie z „Tygodnia Lotniczego” w Łukowie.

„Tydzień Lotniczy” w Łukowie odbył się między 21-y a 28-y września, a więc w okresie niezbyt odpowiednim jeżeli chodzi o korzyści materialne. Niemniej jednak, dzięki dużym wysiłkom organizatorów i ofiarności społeczeństwa, wypadł pod tym względem dobrze. Korzyści moralne również duże, gdyż oprócz wzrastającego stale zrozumienia dla idei L. O. P. P. ze strony starszego społeczeństwa, udało się Komit. Pow., dzięki poparciu pp. inspektora szkolnego i kierowników szkół powszechnych, zainteresować ideą L. O. P. P. również młodzież i dziatwę szkół powszechnych. Można powiedzieć, że prawie cały „Tydzień Lotniczy” odbył się pod znakiem młodzieży. Oprócz imprez takich jak pochód z lampionami i transparentami, jak wystawa modeli latających, Kom. „Tygodnia” ogłosił konkurs na najlepsze wypracowanie na tematy:

1) Co to jest L. O. P. P. i co winieniem dla niej zdziałać?

2) Jak należy rozumieć znaczenie słów: Silne lotnictwo—to silna Polska. Do konkursu powołana była młodzież wyższych oddziałów szkół powszechnych. Niestety mała liczba nadesłanych wypracowań nie pozwoliła Komitetowi należyście zorientować się o stopniu zainteresowania młodzieży wszystkich Szk. Powsz. Te zaś, które nadesłano sprawiły Sądowi Konkursowemu miłą niespodziankę. Dużo w nich było prawdy, rozumnego ujęcia sprawy no i entuzjaz-

mu, tego entuzjazmu, którego niestety nam starszym często brak. Sąd konkursowy przyznał za nadesłane wypracowania trzy nagrody, z których pierwszą otrzymała Jadzia Szlędakówna, drugą Genia Bermanówna, trzecią Marja Konieczna, wszystkie są uczennicami szkoły powszechnej imienia Grzegorza Piramowicza.

Komit. „Tygodnia Lotniczego” w dniu 9 września b. r. pod przewodnictwem p. burmistrza Antoniego Stilkra, ustalił i wykonał następujący program: w dniu 20 września, t. j. w przeddzień „Tygodnia” młodzież gimnazjów i szkół powsz., przy dźwiękach orkiestry straży pożarnej, przeszła główną ulicą miasta do pomnika Powstańców, gdzie przemówił do niej, podkreślając zadania L. O. P. P. p. K. Szymonowicz. Bardzo efektownie wyglądały świetlne lampiony, niesione w pochodzie, z których wiele było pomysłowych i starannie wykonanych.

Z transparentów wyróżnił się na czele pochodu duży model samolotu, wykonany przez modelarnię lotniczą przy gimn. państw.

„Tydzień” rozpoczęło uroczyste nabożeństwo, odprawione w kościele Przemienienia Pańskiego przez ks. dziekana Mazurkiewicza, pieńia religijne wykonali: p. J. Krawczyński i chór pod batutą p. E. Prejznera.

W dniu tym odbyła się na ulicach miasta i na terenie konkursów hippicz-

nych na Łapiguzie zbiórka do woreczków i przy stolikach.

W ciągu dwóch dni następnych otwarta była w sali „Ogniwa“ wystawa modeli latających, dorobek, niespełna rocznej pracy wspomnianej już modelarni. Wiele eksponatów, które oglądaliśmy na wystawie, świadczą chlubnie o Kole L. O. P. P. przy gimn. państw., a więc przede wszystkim o p. prof. K. Kieruczenie opiece tego Koła i o młodzieży, która z zapałem i wytrwale poświęca się tej pożytecznej rozrywce.

Większość z tych modeli, na konkursie lotów osiągnęła bardzo dobre wyniki. Ze startujących wyróżnione zostały:

- 1) B. G. IX—zbudowany przez uczniów St. Saleta i J. Stopnickiego, dł. lotu 64 mtr., czas lotu 16 sek.
- 2) B. G. I—zbud. przez J. Stopnickiego, dł. lotu 60 mtr. czas 15 sek.
- 3) J. S. III—zbud. przez W. Gajdę, dł. lotu 60 mtr. czas lotu 14 sek., uczniom tym Kom. Pow. przyznał 3 nagrody książkowe.

W dniu 25 września zorganizowana została loteria fantowa, na którą złożyły się cenne fanty, ofiarowane przez ziemian naszego powiatu, hutę szklaną „Dąbrowa“, oraz przez mieszkańców miasta.

W dniu 27 września w sali „Ogniwa“ odbyła się akademja, na której przemawiał starosta łukowski p. W. Makowski, w części zaś koncertowej wzięli udział pp. dr. Studzińska W., dr. Dmochowa J., prof. Krawczyński J. i prof. Ostrowski J.

Dochody i rozchody „Tyg. Lot.“ są następujące:

Dochód z loterii fantowej . . .	1044.41
z akademji . . .	114.—
z wystawy modeli . . .	34.71

z konkurs. modeli . . .	16.20
ze sprzedaży nalepek na zeszyty . . .	3.36
ze zbiórki do woreczków . . .	164.16
ze zbiórki przy stolikach . . .	142.09
ze sprzedaży nalepek na okna . . .	25.70
za samolociki . . .	2.—

razem dochód . . .	1546.63
Wydatki na loterię fantową . . .	271.27
na koncert . . .	43.50
na wystawę . . .	25.—
na zbiórkę . . .	14.25
wydatki ogólne . . .	196.—

razem rozchód . . . 550.82

Czysty więc dochód wynosi zł. 995 gr. 81 nie jest on jednakże zupełny, gdyż w sprawozdaniu tem nie zamieszczony jest wpływ ze zbiórki jaj kurzych, którą Kom. „Tygodnia“ jeszcze przeprowadza na terenie powiatu, oraz ze sprzedaży mareczek, które oddane zostały do instytucji i sklepów, a z których to imprez nie mamy jeszcze narazie sprawozdań.

Jak już wspomnieliśmy na wstępie pomyślnie wyniki „Tygodnia“ należy przypisać niezmordowanej energii i poświęcenia osób, które zajmowały się organizacją.

Kom. Pow. składa więc gorące podziękowanie wszystkim tym, którzy w pracach „Tygodnia“ brali udział a w szczególności pp. burmistrzowi Antoniemu Stilkrowi, przewodniczącemu Kom. Tyg. i kierownikom poszczególnych działów pracy: drowej A. Gniewiewskiej, drowej M. Kiernickiej, M. Patrynowej, drowi M. Studzińskiemu i kierownikowi J. Cetnarskiemu.

Za Kom. Pow. L.O.P.P.

Kazimierz Józef Białecki.

Sprawozdanie rachunkowe

Sekcji Opieki nad dziećmi zaniedbanymi w Łukowie.

Za czas od 1 kwietnia 1929 r. do 1 sierpnia 1930 r.

DOCHÓD.

Saldo na 1 kwietnia 1929 r.	627.96
1. Subsydjum Koła Polskiej Macierzy Szkolnej w Łukowie	700.00
2. Subsydjum Komitetu Tygodnia Dziecka	920.24
3. Subsydjum Magistratu m. Łukowa	1000.00
4. Składki członkowskie	1127.20
5. Ofiary	147.25
6. Opłaty rodziców za dzieci w przedszkolu	208.70
7. Procenty od kapitału	61.07
8. Pożyczki	448.34

Ogółem 1 kwietnia 1930 r. 5250.76

R O Z C H Ó D.

1. Urządzenie przedszkola i pomoce dla niego	995.41
2. Pensja ochraniarki	1940.00
3. Pensja woźnej	292.50
4. Czynsz za lokal	550.00
5. Opał	158.00
6. Dożywianie dzieci w przedszkolu	134.43
7. Kancelarja	54.54
8. Gospodarcze	169.43
9. Odzież dla biednej dziatwy	90.95
10. Inkaso składek	84.61
11. Dyskonto weksli	49.80
12. Zwrot pożyczek	36.59
13. Utrzymanie dwóch dziewczynek w bursie w Łukowie, jednego chłopca w bursie w Łukowie i jednej dziewczynki w Instytucie Głuchoniemych w Warszawie	669.50
	<u>5250.76</u>

Sprawozdanie ogólne zamieszczone będzie w następnym numerze.

Komisja rewizyjna niniejszy wykaz sprawdziła z książką kasową.

(—) *Marja Leszewiczowa*

(—) *L. Chadajewski*

(—) *Ks. J. Maknia.*

Łuków, 26/X. 30 r.

„ Dzień Spółdzielczości“ w Łukowie.

Z okazji obchodu „Dnia Spółdzielczości“ w Łukowie zawiązał się na terenie m. Łukowa miejscowy Komitet, w skład którego weszli: Strzałkowski, Kruczek, Kieruczenko, Wajszczuk, Zachoszcz i Skubikowski.

Zwykle tak bywa, że szlachetne wysiłki jednostek idą w zapomnienie, a pierwszy lepszy krzykacz, obdarzony dobrym gardłem i mocnymi łokciami, wybiła się na czoło i imponuje „pracą“. A przecież godnym wyrazem twórczego wysiłku Komitetu była niedziela 12 października.

Wystawy sklepów spółdzielczych przybrały odpowiednią szatę, a barwne plakaty głośiły miastu, iż w dniu tym odbędą się dwie imprezy: poranek dla młodzieży i akademja dla dorosłych. Członkowie Komitetu, wiedząc z doświadczenia, iż słowo drukowane częstokroć zawodzi, wybrali najlepszą drogę: dotarcie do rozumu przez uczucie.

O godz. 10 rano sala Stowarzyszenia „Ogniwo“ zapełniła się po brzegi młodzieżą. Program poranku był następujący: okolicznościowe przemówienie; część koncertowa: skrzypce, śpiew, deklamacje i orkiestra.

Nieco zmieniona treść złożyła się na całość akademji o godz. 4 p.p.

Tłumne przybycie publiczności dowiodło zainteresowania się kwestją spółdzielczą. Nie należy pozwolić, aby owo zainteresowanie wygasło, przeciwnie trzeba je usilnie podsycać, aby przerodziło się w ogólne przekonanie, iż tylko Spółdzielczość uzdrowi nasze położenie gospodarcze. Kwestja Spółdzielcza — to sprawa ogółu i przyszłość jej winna nam leżeć na sercu.

Komitet odpowiedział godnie swemu zadaniu, niech teraz społeczeństwo pokaże, gromadnie zapisując się na członków Spółdzielni, iż solidaryzuje się z jej pionierami.

X.

Echa półkolonij letnich.

W zdrowem ciele, zdrowa dusza.

W starem tem przysłowiu, tak starem jak życie ludzkie kryje się troska o nasze pokolenie. Nigdy może nie dbano tak o wychowanie dzieci, jak w dobie obecnej.

Dzieci — to przyszły naród, więc kto chce ojczyźnie swojej zapewnić świetną przyszłość, musi jej dać obywateli zdrowych.

Wiemy, że w dzisiejszych czasach głównym wychowawcą jest społeczność, do której siłą rzeczy należą dzieci.

W tym kierunku pracują i wycho-

wują swoje młode pokolenia nasi sąsiedzi.

Przekonani, że miasto przeciwdziała wychowaniu społecznemu, urządzają dla swych dzieci ogniska wychowawcze na wsi.

Liczba tych ognisk wzrasta szybko. W ogniskach przebywają dzieci od kwietnia do października na powietrzu, wśród lasów, pod opieką stałego lekarza i sanitariuszek (więc i w ciągu roku szkolnego).

Mamy tu niewątpliwie do czynienia z piękną inicjatywą, zmierzającą do łagodzenia braków wychowania.

A u nas w tym kierunku co uczyniono? Tworzy się kolonie i półkolonie letnie, ale jakże mało dzieci z nich korzysta.

Większe miasta więcej o tem myślą i słusznie, bo tam i mniej słońca, powietrza, a dzieci anemicznych, rachitycznych, słabowitych i t. d. i t. d. bez liku.

A w naszym Łukowie? Czyż tak dobrze, że nie potrzeba nawet pomyśleć o młodem pokoleniu? Radziłabym tylko przejść się po peryferjach miasta, przyglądać się grupkom dzieci, siedzących bezmyślnie, bez ruchu, bladych, brudnych... Czy ich warunki dają im zadowolenie z życia?

Czy niema nikogo, ktoby w mieście pomyślał o tych najbiedniejszych i z przyjściem wiosny dał im trochę powietrza, słońca, mleka i chleba?

Teraz czas o tem pomyśleć. Nadchodzi zima — długie zimowe wieczory. Ileż nudów i narzekań słyszy się często na te wieczory? Gdyby tak panie, które mają dzieci i wychowują je w dobrych warunkach pomyślały o tych, którzy tego nie mają i w tym celu zrobiły jakąś robotkę czy inny drobny zarobek z myślą że przyczynią się do tej radości maluczkich.

Jakiż piękny cel!

Jest tyle różnych stowarzyszeń w Łukowie. Gdyby każde chciało urządzić jedną imprezę i dochód przeznaczyć na półkolonie, czy kolonie letnie, ileż szczęścia i radości wlałoby w dusze dziecięce przyszłe lato.

Wierzę, że przy dobrych chęciach w naszych warunkach mogłaby korzystać z tego niezliczona ilość dzieci naszego miasta.

Poddaję tę sprawę pod uwagę szerszemu ogółowi, a na dowód, że w Łukowie możliwe jest urządzenie kolonii czy też półkolonii podam choćby urządzenie kolonii letnich w Stoczku dla dzieci z Berlina, oraz półkolonii letnich dla dzieci policjantów w Łukowie.

Koło miejscowe „Rodziny Policijnej” w Łukowie, mając kilkaset złotych w kasie, postanowiło urządzić półkolonie letnie dla dzieci policjantów.

Podzielono się pracą w ten sposób, że panowie zajęli się wybudowaniem szałasów, kuchni, wynalezieniem beczki na wodę i furmanki do wożenia dzieci, panie zaś — dożywianiem i opieką nad niemi.

Komisja złożona z p. Falkowskiej, Puziowej, Kozłowej i p. Miatkowskiego wybrała miejsce. Najstosowniejsze — to nasze „Góry”. Polanka — góry piaskowe otoczone z trzech stron lasem, a z czwartej łąką i polem, to wymarzone miejsce na półkolonie.

Zebrano więc dzieci 40-ro. Przy łaskawej i uprzejmej pracy p. dr. Kiernickiego zważono wszystkie dzieci i poddano badaniu. Z przykrością muszę przyznać, że znalazło się wiele dzieci anemicznych, kilkoro słabowitych, niektóre z powiększonymi gruczołami na szyi.

Z nadzieją, że wszystko zmieni się na lepsze, dnia 9 lipca 1930 r. dzieci po raz pierwszy wyjechały na półkolonie.

O godzinie 11 tegoż dnia odbyło się poświęcenie szałasów przy współudziale ks. Dziekana Mazurkiewicza, ks. Szczotkarza, p. Starosty Makowskiego, Komendanta Powiatowego i wszystkich członkiń i członków Rodziny Policijnej. Przy pięknej pogodzie zaczęło się używanie powietrza, słońca.

Dziećmi zajęto się troskliwie. Słabszym zapisał lekarz żelazo z wapnem, innym odpowiednie lekarstwa, tak, że pod opieką lekarza i swojej opiekunki nabierały sił i zdrowia i w oczach się zmieniały.

Pan dr. Kiernicki odwiedził również półkolonie na miejscu i skonstatował, że miejsce rzeczywiście odpowiada wymogom, a już koroną wartości półkolonii niech będą słowa p. dr. Kiernickiego po zbadaniu dzieci przy zakończeniu półkolonii letnich... Wychodząc z założenia, że dla organizmu dziecięcego najważniejszą rzeczą jest uzyskanie odporności na tak zwane zaziębienie przy zmianach temperatury, rezultaty tego systemu, stosowanego przez półkolonie R. P., okazały się znakomite. Wszystkie dzieci popalały się, wszystkim przybyło na wadze 1—2 kg., żadne dziecko przez cały czas nie zakaszało, nie zaziębiło się. Wyniki pobytu dzieci na półkolonijach były tak oczywiste, że byłoby rzeczą konieczną, aby te pierwsze poczynania R. P. były wzięte pod uwagę przez społeczeństwo łukowskie i w następnym roku zostały

zorganizowane półkolonje na szerszą skalę".

Dzieci wyjeżdżały w dzień o 9-tej rano, a wracały o 6-tej wieczorem.

Dożywianie odbywało się w ten sposób: pierwsze śniadanie przywoziły dzieci z domu i spożywały o godzinie 10-tej rano. O pierwszej dostawały obiad, składający się co dzień z innych potraw. Przeważały pokarmy mączne, kasze, mleko, jarzyny, owoce, a tylko dwa razy w tygodniu mięsne. O godzinie 4-tej (16-tej) dostawały dzieci podwieczorek—kakao, kawa, czasem herbata, do tego 2 bułki z masłem. Z każdym dniem powiększałam z radością porcje, bo apetyt wzrastał. O godzinie 6-tej (18-tej) wracały dzieci ze śpiewami do domu.

Koszt półkolonji letnich wynosił 1277 zł. z czego na jedno dziecko wypadało dziennie 1 zł. 2 gr. zaś dożywianie tylko 50 gr.

Dzieci zostawały pod opieką p. Papińskiej z Lublina, z seminarjum ochroniarskiego p. Amelji Kiejdówny, oraz jednej członkini R. P.

Przygotowano z dziećmi komedijkę na zakończenie półkolonji, która jednak nie została odegrana wskutek trwającej stale niepogody przez miesiąc sierpień.

Życie tej gromadki było wesołe, beztróskie i zgodne mimo różnicy wieku. W piasku grzebał się trzyletni Zdzisł, jak i 17 letnia Marysia czy Hela. Dajmy dzieciom jaknajwięcej słońca i powietrza, a napewno opłaci się nam to sowicie!

Puziowa Rozalja.

Wychowanie Fizyczne i sport.

Zawody Związku Strzeleckiego o mistrzostwo powiatu.

W dniu 21 i 28 września b. r. odbyły się zawody strzeleckie o mistrzostwo powiatu Związku Strzeleckiego. W program zawodów wchodziło strzelanie z broni mało kalibrowej na 25 i 59 m. dla oddziałów męskich i żeńskich oraz strzelanie z broni długiej wojskowej na 100 i 200 m. dla oddziałów męskich. Do zawodów stanęło ogółem 94 zawodników.

Wyniki w poszczególnych konkurencjach przedstawiają się następująco:

I. Strzelanie z broni małokal. na 25 m. dla oddz. żeńskich:

- | | |
|---------------------------------------|--------------|
| 1) ob. Pietrzakówna Eugenja | 156 punktów. |
| 2) „ Karasińska Lucyna | 155 „ |
| 3) „ Palenciukówna Natalja | 150 „ |

na możliwych 200 punktów.

II. Strzelanie z broni małokal. na 50 m. dla oddziałów żeńskich:

- | | |
|----------------------------------|--------------|
| 1) ob. Zaimowa Józefa | 153 punktów. |
| 2) „ Kaczanowa Balbina | 142 „ |
| 3) „ Karasińska Lucyna | 136 „ |

na możliwych 200 punktów.

III. Strzelanie z broni małokalibrowej na 25 m. dla oddz. męskich:

- | | |
|-----------------------------------|--------------|
| 1) ob. Klimiuk Eligjusz | 180 punktów. |
| 2) „ Skomorowski Edward | 173 „ |
| 3) „ Krzyżanowski Józef | 166 „ |

na możliwych 200 punktów.

IV. Strzelanie z broni małokal. na 50 m. dla oddz. męskich:

- | | |
|---|--------------|
| 1) ob. Sobolewski Czesław | 168 punktów. |
| 2) „ Grzegorzewski Aleksander | 155 „ |
| 3) „ Jarczyński Józef | 150 „ |

na możliwych 200 punktów.

V. Strzelanie z broni długiej wojskowej na 100 m.

- | | |
|-----------------------------------|-------------|
| 1) ob. Niedziela Stefan | 97 punktów. |
| 2) „ Skomorowski Edward | 95 „ |
| 3) „ Sobolewski Czesław | 95 „ |

na możliwych 150 punktów.

VI. Strzelanie z broni długiej wojskowej na 200 m.

- | | |
|------------------------------------|-------------|
| 1) ob. Chomici Bronisław | 74 punktów. |
| 2) „ Bryk Antoni | 68 „ |
| 3) „ Sobolewski Czesław | 68 „ |

na możliwych 150 punktów.

Zespołowo zwyciężył oddział Związku Strzel. Aleksandrów, uzyskując łącznie we wszystkich konkurencjach 1312 punktów, indywidualnie zwyciężył ob. Sobolewski Czesław z oddz. Kock, otrzymując zarazem tytuł mistrza powiatu,—ob. Sobolewski osiągnął łącznie we wszystkich konkurencjach 483 punkt. w.

Czaporowski por.

Powiatowy Komendant Związku Strzel. Łuków.

KRONIKA.

Protest ziemi łukowskiej przeciwko mowie Treviranusa i zakusom niemieckim na granice Państwa polskiego. W dniu 5.X. r. b. odbył się w Łukowie demonstracyjny olbrzymi pochód i wiec, jako wyraz naszego protestu przeciwko uroszczeniom Niemiec do odwiecznych ziem polskich. W pochodzie, który się uformował przed kościołem bernardyńskim i przeciągnął ulicami miasta do Pomnika Powstańców, gdzie zostały wygłoszone przemówienia i przyjęta rezolucja—wzięły udział, prócz tłumów niezorganizowanych obywateli, liczne organizacje, a mianowicie: Federacja b. wojskowych, Związek Strzelecki, Legia Szkolna, Straż Ogniowa, Zw. Pracy Obyw. Kobiet, szkoły, cechy i t. p. z dużym poczem sztandarów i transparentów, na których widniały napisy: „Nie damy ziemi skąd nasz ród“, „Precz z łapami zaborczemi od granic Polski“, „Pamiętajmy o Śląsku, Warmji i Mazurach“ itp., na czele z orkiestrą Straży Pożarnej i Gimnazjum Męskiego. Po wygłoszeniu przemówień dyr. gimn. Przedpelski odczytał rezolucję protestacyjną przyjętą przez zgromadzonych. Podczas pochodu i wiecu rozdawano ulotki z następującą odezwą:

P O L A C Y !

10 lat mija, gdy nad Polską zawisło niebezpieczeństwo zalewu Ojczyzny naszej przez barbarzyńskie hordy czerwone. 10 lat mija gdy wspólnym wysiłkiem całego narodu odparliśmy te zakusy dzikich watah bolszewickich. Obecnie inny wróg czyha na całość granic naszej Ojczyzny. Wróg nasz odwieczny, prusak, podstępnie, z całą bezczelnością występuje publicznie z żądaniem zmiany naszych granic na swoją korzyść. Wyciąga swe brudne łapy po nasze Pomorze

Śląsk, i gdzie pod jego tyrańskimi rządami przed wielką wojną światową jęczała w strasznej jarzmie ludność polska, nękana i prześladowana za pacierz polski, za mowę polską, ba nawet za samo przyznanie się do narodowości polskiej. Precz podły krzyżaku od prastarej ziemi Piastów i Jagielonów! Nie pozwolimy na żadne zmiany granic Polski. To raczej my, Polacy, winniśmy wołać wobec świata całego o zmianę granic. O Ziemi Michałowskiej, i o Mazurach, i o Warmji, i o Śląsku Opolskim, gdzie miliony naszych braci dotąd cierpią pod jarzmem krzyżackim, nie zapomnimy nigdy. Buta germańska nas nie zatrwoży. Pamięć Grunwaldu nie wygasła w sercach Polaków. Dziś w całej Polsce: w stolicach, i po miastach, po wioskach i w miasteczkach, gromadzi się naród polski, by mocno odpowiedzieć prusakowi: „Nie damy ziemi, skąd nasz ród“. Niech ten głos protestu, po przez Polskę, rozlegnie się po całym świecie. Niech wszystkie narody wiedzą, że Polska wojny nie chce, że Naród Polski chce pracować w pokoju dla dobra swego i całej ludzkości, ale gdyby podstępny sąsiad ośmielił się nastawać na Ziemię Polskie, wtedy niemasz Polaka, któryby nie przelał ostatniej kropli krwi w obronie swych granic. Tak nam dopomóż Bóg!

Odezwa ta, to jednomyślny, solidarny głos całej ziemi łukowskiej.

Listy kandydatów na posłów z okr. nr. 24. (Łuków — Garwolin — Puławy). W Okr. Kom. Wyb. Nr. 24 w Łukowie zgłoszono następujące listy kandydatów na posłów: 1. Bezp. Bl. Współpr. z Rządem, czołowy kandydat Janusz Jędrzejewicz, dyrektor Instytutu Wschodniego w Warszawie; 2. Zw. Obr. Praw. Ludu Stron. Centrolewu z nauczycielem szkoły roln. w Miętne (pow. garwoliński) Pawłem Chadajem, b. posłem z Wyzwolenia na czele; na drugim miejscu tej listy

figuruje b. poseł Baranowski z P. P. S.; 3. Stronnictwa Narodowego, na pierwszym miejscu której był adwokat z Lublina, Rettinger, a na drugim miejscu Hieronim Lipiński ze Skrzyszewa, gm. Ulan. 4. Kat. Bl. Lud. z redaktorem Marjanem Częścikiem z Warszawy na czele; 5. Polsk. Stron. Narod. (odłam garstki separatystów N. D.) z jedynym kandydatem Feliksem Turskim, synem Juljana, rolnikiem z Rogal; lista ta jest prawdziwym curiosum wyborczym. Oprócz powyższych polskich list złożono jeszcze 4 listy żydowskie, a mianowicie: 1. Ogól. Żyd. Nar. Bloku Gosp. (ortod.), 2. Bloku Obr. Prac Nar. Żyd. w Polsce (sjon.) z b. posłami: osławionym Grinbaumem, Farbsztainem, Hartglasem i innymi; 3. Bl. Lewicy Socjal. (Bund i N. S. P. P.) i 4. Żyd. Rob. Kom. Wyb. Poalej Sjon. Wreszcie dwie listy komunizujące: Jedności Robotn. Chłopskiej i Zjedn. Lewicy Chłop. „Samopomoc“.

Akcja przedwyborcza. W związku ze zbliżającymi się wyborami odbyły się w pow. łuk. w ubiegłym miesiącu następujące wiece i zebrania w sprawach wyborczych. W dniu 1.X—zebranie Zw. Ob. Pr. Kobiet przy udziale 20 delegatek z pow. łuk. i puławskiego. Delegatki z pow. garwol. nie przybyły, lecz zgłosiły swój akces do uchwał drogą telegraficzną. W dniu 11 i 13.X odbyły się w Ulanie wiece Stron. Narod. przy udziale około 150 osób, przemawiał rolnik ze Skrzyszewa, Lipiński. W dniu 18.X miał się odbyć wiec tegoż Stronnictwa w Trzebieszowie, na który zgromadziło się około 800 osób. Mieli przemawiać: Rettinger i Lipiński. Wiec się jednak nie odbył, wskutek sprzeciwu części zgromadzonych. W dniu 12.X odbył się wiec B.B. Wsp. z Rz. w Łukowie przy udziale 300 osób, a w dniu 19.X odbyły się jednocześnie wiece i zebrania Bezp. Bloku Współpr. z Rządem w następujących miejscowościach: w Tuchowiczu przy udziale 40, w Stoczku, przy udziale około 500 i w Serokomli — 600 słuchaczy. Przemawiali miejscowi obywatele: w Tuchowiczu — wójt Kiełczykowski; w Stoczku—pom. sekr. gmin. Kurowski; w Serokomli—wójt Chojęta, oraz delegaci zamiejscowi organizacji Bezp. Bloku: Budzyński, Tyszkowski, Kornat oraz sekr. Urz. gm. Łuków, Bolesław Grzeszczak. Oprócz tego w dniu 19.X r.b. w sali Kina „Oaza“ w Łukowie odbyło się zebranie członków Federacji b. wojskowych (Zw. Inw. Wojen., Zw. Legjonistów, Zw. Podof. Rezerwy) — którzy zgłosili swój czynny udział w akcji wyborczej na rzecz

B. B. Wsp. z Rządem. Centrolew i żydzi do dnia 25.X r.b. publicznej akcji przedwyborczej na terenie pow. łuk. nie ujawnili.

Przedwyborcza konferencja urzędowa. W dniu 14.X r.b. obiegła błyskawicznie Łuków sensacyjna wiadomość o przyjeździe ministra Składkowskiego i nowego woj. lub., Świdzińskiego. Okazało się, że rzeczywiście wspomniany Minister i Wojewoda w dniu tym obecni byli w Łukowie, lecz przyjazd ich był związany z wyznaczoną na ten dzień w Łukowie, w gmachu Starostwa, konferencją okolicznych Starostów — na której minister Składkowski udzielił Starostom odpowiednich instrukcyj w sprawach wyborczych.

Plan m. Łukowa. W ubiegłym miesiącu ukazała się w Składnicy Nauczycielskiej w Łukowie nowość wydawnicza, a równocześnie rzecz bardzo potrzebna, której brak odczuwano często, mianowicie: plan (bez skali) miasta Łukowa. Pomimo, iż wydrukowany plan, jest właściwie szkicem, projektem planu Łukowa, który powinien być opracowany w ścisłej skali i przy udziale sił fachowych, inżynierskich—wobec braku jakiegokolwiek planiku miasta, uwzględniającego linje kolejowe, przedmieścia i nowe dzielnice i możliwego do nabycia przez każdego amatora — wydawnictwo to zasługuje tembardziej na uznanie i poparcie. Autorem planiku jest Jan Stanisław Majewski, który już tyle dowodów złożył, jak bardzo drogiem jest mu to miasto. Ponieważ nikt z miejscowych obywateli, odpowiednio uzdolnionych i wykwalifikowanych, nie uważał za stosowne poświęcić choć odrobiny czasu i swej wiedzy dla zaradzenia temu brakowi—postanowił uczynić to były nasz kolega redakc., p. Majewski, i, pomimo szalonych trudności w opracowaniu takiej rzeczy, nawet mającej charakter szkicu, zamiar swój zrealizował. Cena egzempl. planiku 60 groszy.

Pożary. Klęska pożaru jest zawsze dotkliwa, lecz najdotkliwsze straty powoduje w jesieni, gdy płoną prócz zabudowań, także i plody rolne—cały majątek bieżący rolnika, źródło jego utrzymania. Pożary w pow. łuk. z ubiegłego miesiąca dużo właśnie takich szkód wyrządziły. W dniu 5.X. w Wólce Domaszewskiej, gm. Łuków, spłonęły 2 stodoły ze zbożem; 12.X. spłonęły również 2 stodoły ze zbiorami i obora w Łysobykach; 15.X. spłonęła atodoła ze zbiorami, śpichrz, obora i szopa z narzędziami rolniczymi w Wesołowce, gm. Stanin;

w dniu 19.X. w Józefowie, gm. Serokomla spłonęła także stodoła ze zbiorami, oraz częściowo uszkodzony został dom mieszkalny. Prawie wszędzie przyczyną pożarów było nieostrożne obchodzenie się z ogniem, co dowodzi, jak lekkomyślni są nasi wieśniacy w trosce o swój dobytek. Tylko w jednym wypadku, w Łysobykach, są poszlaki, że pożar został wzniecony rozmyślnie, przez zemstę. W nieszczęściach tych jest jeden objaw pocieszający, mianowicie duża ilość straży pożarnych wiejskich, co wpływa, że pożary zostają natychmiast lokalizowane i nie powodują większych strat. Tak nprz. w Łysobykach stanęło do obrony aż 4 straże pożarne: z Przytoczna, Stoczka, Węgielc i miejscowa.

Niejasne ostrzeżenie. Przedstawiono nam ulotkę, p. t. „Ostrzeżenie“ wydaną w ubiegłym miesiącu przez Kancelarię Notariusza w Łukowie, a ostrzegającą ludność przed zasięganiem błędnych porad prawnych u osób niefachowych i sporządzaniem aktów rejentalnych przez mieszkańców pow. łuk. u innych rejentów, co rzekomo podraża kosztą sporządzenia aktów, gdyż takie akta muszą podobno być potwierdzane przez właściwego terytorjalnie notariusza. Czyżby rzeczywiście tak było? Szkoda, że Kancelaria Notariusza nie wskazała wyraźnie podstawy prawnej o konieczności potwierdzania takich aktów, ponieważ szerszym kołom obywateli nic o tem niewiadomo.

Krwawy napad. W dniu 18. X. b. r. o godz. 18 Roch Piszcz z Radoryża Kościelnego, wjeżdżając do swego podwórza, został ugodzony zniecacka przez niespodziewanych napastników bagnetem w głowę, w okolicy lewej skroni. Nieprzytomnego Piszcz wniesiono do izby, który w skutek otrzymanej rany natępnego dnia o godz. 10 rano zmarł. O ten krwawy napad podejrzani są: Jan Piszcz i Józef Kędra, których zatrzymano do dyspozycji Sędziego Śledczego. Liczne krwawe i śmiertelne bójk i porachunki zanotowane w r. b. w pow. łuk. stwierdzają, że mimo postępującego uświadczenia obywatelskiego i społecznego wsi — zdżiczenie obyczajów wcale się nie zmniejsza.

Z kinoteatru w Łukowie. Kino „Oaza“ w Łukowie zdobyło wreszcie popularność. Coraz liczniejsze koła publiczności odczuwają smak w tej naprawdę dobrej i pouczającej, a równocześnie taniej rozrywce, jaką jest teatr filmowy. Ale z wzrostem poczucia smaku, rosną

także wymagania widzów. Jak tylko bowiem pojawi się lepszy film — publiczność wypełnia szczerze widownię i odwrotnie — sala świeci pustkami rzędami miejsc, gdy treść filmu jest licha. Szczególnem zainteresowaniem cieszą się filmy produkcji polskiej. Jest to fakt może najbardziej pocieszający, z którego jednak właściciele kin w Polsce nie umiają, czy też nie chcą wyciągnąć odpowiednich wniosków. Zamiast wyświetlać porządane przez publiczność filmy polskie i od czasu do czasu, dla porównania i urozmaicenia, obce — karmią widzów przeważnie produkcją zagraniczną. Jest to ze szkodą dla polskiej produkcji filmowej, polskich kin i polskiej publiczności. Publiczność bowiem, zwłaszcza mniejszych miast, nie może poznać na ekranie skarbów swej literatury, swych gwiazd aktorskich i cudów przyrody własnego kraju — a produkcja filmowa nie może się przez to należycie rozwijać. Kino „Oaza“ w Łukowie daje coraz częściej filmy polskie. W ub. mies. wyświetlało „Halke“ — Moniuszki, a zapowiedziało „Moralność pani Dulskiej“ — Zapolskiej.

„Halke“ — polski film — wyświetlany w kinie „Oaza“ dał dużo zadowolenia widzom, nie wykluczając tych osób, które miały możność widzieć „Halke“ jako operę na scenach teatrów wielkomiejskich. Śpiewy i muzykę nagradzały częściowo przesuwające się przed oczami widza piękne krajobrazy polskich gór. A frekwencja? Sądzić należy, że sam p. właściciel kina był mile zdziwiony. Poza miejscową publicznością widzieć można było osoby z pobliskich wiosek i przedmieść. Koło młodzieży z Grzędzki urządziło nawet specjalną wycieczkę do Łukowa w liczbie 15 osób. Szkoda tylko, że naprawdę ładnych filmów jest tak niewiele. Szanowna Dyrekcja „Oazy“ winna to wziąć pod rozwagę.

„Warszawianka“ Wyspiańskiego na scenie teatru amatorskiego. Niezależnie od uroczystości lokalnych, jakie z racji 100 letniej rocznicy bitwy pod Stoczkiem odbędą się na wiosnę roku 1931 w Stoczku, dnia 29 listopada roku b. jako setną rocznicą wybuchu powstania listopadowego, Zw. Naucz. Szkół Powsz. łącznie z nauczycielstwem szkół średnich organizuje uroczystą Akademię w Łukowie. Po Akademii wystawiona będzie na scenie „Ogniwa“ pieśń z roku 1831 pióra Stanisława Wyspiańskiego p. t.: **„Warszawianka“**.

SPRAWOZDANIE

Powiatowej Kasy Chorych w Łukowie.

Rok sprawozdawczy 1929 był okresem dalszego rozwoju Powiatowej Kasy Chorych w Łukowie. Różnice w ruchu członków rysują się dodatnio w porównaniu do lat ubiegłych. — Wzrost bowiem liczby ubezpieczonych „U” — 2.222 i członków rodzin uprawnionych do świadczeń „R” 2317 w/g stanu z dnia 31.XII.1928 do liczby — „U” 2.697 i „R” 2.250 świadczy o baczniejszej kontroli warsztatów pracy. Wraz z liczbą członków wzrosły też dochody Kasy. Dochody w roku 1928 wynosiły 166.316 zł. 16 gr.; — w roku zaś 1929 — 197.736 zł. 71. Zwiększona jednak liczba ubezpieczonych i dochodów nie wpłynęła jednak na korzyść Kasy, gdyż w roku sprawozdawczym świadczenia niewspółmiernie wzrosły a to wskutek nadmiernej ilości chorych, zgłaszających się o świadczenia lekarskie, zasiłki, zachodzącej potrzeby kierowania chorych na leczenia klimatyczne i poważnych wypadków klinicznych. O wielkości dokonanej pracy lekarskiej tut. Kasy na terenie Łukowa i jej trzech Oddziałów w Kocku, w Stoczku i Hucie „Dąbrowa” świadczy ilość:

a) porad ambulatoryjnych . . . 43.080
b) „ dentystycznych . . . 9.572
c) „ wizyt domowych . . . 2.293
d) chorych skierowanych do szpitali 250
e) dni szpitalnych 3.471
f) chorych skierow. do specjalistów 174
g) zabiegów felczerskich . . . 7.476
co znamienne jest dla tego typu Kasy o charakterze rolniczym i o słabym rzemiośle. gdzie przeważnie ubezpieczeni mają pracę krótkotrwałą — sezonową, istnieje stały odpływ i przyływ robotników, w miejsce jednych zatrudnionych wchodzi w ciągu sezonu drudzy — co w zasadzie podwaja koszt leczenia i udzielania świadczeń przy zachowaniu ustawowych terminów.

Ważnym zdarzeniem w życiu Kasy było w roku sprawozdawczym przejęcie

agend Kasy od Komisarza Rządowego przez Władze powołane z wyboru, które wobec ciężkiego stanu finansowego Kasy i zobowiązań, jakoteż przeżywanego ogólnie kryzysu gospodarczego stanęły przed trudnym zadaniem. — Ożywiony najlepszymi chęciami Zarząd tut. Kasy starał się w miarę możliwości niedomagania i bolączki Kasy usunąć, by nie zawieść pokładanych w nim nadziei ubezpieczonych. Głównym wysiłkiem tegoż, uwieńczonym pomyślnym rezultatem było uporządkowanie dotychczasowych stosunków na terenie Oddziału Huty „Dąbrowa”. — Dotyczyło to tak kwestji rozszerzenia lokalu dla potrzeb Kasy i postawienia lecznictwa na wyższym poziomie przy równoczesnem zaangażowaniu tamże lekarza stałego.

Powstałe zaległości składek i ściągnięcie tychże było poważną troską Zarządu na szeregu posiedzeń toteż przystąpiono do energicznego ściągnięcia należności przy stosowaniu klauzul egzekucyjnych, nałożonych na opornych płatników, co dało w okresie miesięcy letnich wynik dodatni ze ściągalnością 100 — 120% od przypisanych składek miesięcznych.

W dziale administracyjnym zastosowano najdalej idące środki oszczędności, przy utrzymaniu tegoż samego etatu pracowników, mimo zwiększenia się agend Kasy przy załatwianiu jednocześnie spraw dotyczących Zakładu Ubezpieczenia Pracowników Umysłowych, Zakładu Ubezpieczenia od wypadków nieszczęśliwych, Referatu inwalidów wojennych, Funduszu bezrobocia i innych.

W ciągłej trosce o zapewnienie członkom jaknajdalej idącej opieki lekarskiej rozszerzania i ulepszania jej, dania możliwości ubezpieczonym korzystania z tego wszystkiego, co nowoczesne lecznictwo dać może, Zarząd Kasy dąży do rozszerzenia i udoskonalenia lecznictwa.

Rachunek działalności za rok sprawozdawczy Powiatowej Kasy Chorych.

Stan członków

W d n i u	Mężczyzn	Kobiet	Razem	Członków rodzin
31 grudnia 1928 r.	1781	448	2229	2317
30 czerwca 1929 r.	2094	462	2556	2567
31 grudnia 1929 r.	2225	472	2697	2250

W Y D A T K I.

Lp.	Wyszczególnienie	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Zł.	gr.	Stosunek % do ogółu dochodów	Na 1 ubezp. w stosunku mies. z wymienieniem L. czł. 3412.
2	Koszty administracji:								
	A. Osobowe:								
	a) odszkodow. członk. władz Kasy	1620	13						
	b) płace personelu biurowego . .	15259	04						
	c) ubezpiecz. własnych pracow.	1831	99						
	d) koszty deleg., podróży, prze- jazdów i t. p.	3339	91	22051	07			10.4	76
	B. Rzeczowe:								
	a) druki i materiały piśmienne .	783	13						
	b) opał i światło	410	03						
	c) poczta, telegraf i telefony . .	1728	96						
	d) czynsze dzierżaw biurowych .	873	59						
	e) różne p/g specyfikacji	123	64	3919	35	25970	42	1.8	14
3	Koszty ogólne:							12.2	90
	A. Składki na Okręgowy Związek Kas Cherych			4398	89				
	B. Koszty wyborów			163	90				
	C. Straty na nieściągaln. wierzytel.								
	a) na składkach członkowskich .	2592	95						
	b) na karach	385	68						
	c) na innych wierzytel. p/g specyfik.			2978	63				
	D. Odsetki:								
	a) % % za długi kredyt. i hipot.	472	96						
	b) inne p/g specyfikacji	60	67	533	63				
	E. Remonty i instalacje:								
	a) ruchomości	220	70						
	b) nieruchomości obcych . . .	276	90	497	60				
	F. Administracja własn. nieruchom. wydatki p/g specyfikacji								
	G. Różne wydatki p/g specyfikacji .			1173	77	9746	42	4.5	33
4	Odpisy na fundusz amortyzacyjny:								
	a) z ruchomości %								
	b) z nieruchomości 25%			6203	25	6203	25	2.9	21
5	Odpisy na fundusz zapasowy w myśl art. 89 ust. z dnia 19.V.1920 r.:								
	A. a) 10% od przypisanych składek	Zł. 19.773.67							
	b) kary	8.822.10		28595	77				
	Potrącając 10% od strat na nie- ściągalnych składkach i 100% na nieściągalnych karach . .	259	30	385	68	27950	79		
	B. Nadwyżka bilansowa					27950	79	13.1	96
	Suma					221745	23	104.2	7 64

D O C H O D Y :

L. p.	Wyszczególnienie	Zł.	gr	Zł.	gr
1	Składki członkowskie:				
	a) obowiązkowo ubezpieczonych	197736	71		
	b) dobrowolnie ubezpieczonych			197736	71
2	Kary:				
	a) nałożone na pracodawców	8822	10		
	b) „ „ członków			8822	10
3	Odsetki:				
	a) od zaległych składek	3764	42		
	b) od lokacji w bankach		593		
	c) od papierów wartościowych				
	d) od			3770	35
4	Zwroty kosztów świadczeń z art. 48 ust. z dn. 19.V.1920 r. p/g specyfik.			1437	97
5	Czynsz za wynajem od lokali:				
	a) w nieruchomości własnych				
	b) „ „ wynajętych				
6	Różne dochody p/g specyfikacji			509	19
7	Niedobór			9468	91
	Suma			221745	23

Łuków dnia 12.IV.1930 r.

(Pieczęć Kasy Chorych)

(—) Wł. Wochnik
Księgowy.

(—) Jabczyński
Dyrektor.

(—) Katelbach
Przewodniczący Zarządu.

(—) Nasiłowski
Przewodniczący Komisji rewizyjnej.

(—) Puścion
(—) Gnida
(—) Stilkr
Członkowie Komisji rewizyjnej.

Listy kandydatów na posłów

w Okręgu Wyborczym Nr. 24 (Łuków—Garwolin—Puławy).

Na posiedzeniu Okręgowej Komisji Wyborczej w Łukowie w dniu 26 X. r. b. z pośród zgłoszonych w 24 Okręgu 11 list przyjęto, a 3 listy, mianowicie: Stronnictwa Narodowego, Centrolewu i lista Polskiego Stron. Narod., (separatystów N. D.) zmieniona na skutek sprzeciwu pełnomocnictwa listy Stron. Narod. na „Listę Feliksa Turskiego” — zostały ze względów formalnych odrzucone. W ten sposób listy kandydatów w Okr. Wyb. 24 przedstawiają się następująco:

Listy przyłączone do list państw.

Do listy Nr. 1.

Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem.

1. Jędrzejewicz Janusz, lat 45, dyrektor Instytutu Wschodniego, Warszawa.
2. Kozłowski Janusz, lat 42, przemysłowiec, Garwolin.
3. Rożański Mieczysław, lat 35, rolnik, maj. Wagram, w pow. łukowskim.
4. Bętkowski Franciszek, lat 36, agronom, Puławy.
5. Mora-Brzeziński Kazimierz, lat 43, urzędnik, Warszawa.
6. Zaremba Ludwik, lat 35, rolnik, Wola-Zadybska, gm. Kłoczew.
7. Zdanowicz-Meliton Ludwik, lat 44, agronom, os. Opole, w pow. puławskim.
8. Sasimowski Aleksander, lat 37, nauczyciel, Borowie, gminy Miastków.
9. Chruściel Aleksander, lat 40, ślusarz, Łuków.
10. Kołodziejek Stanisław, lat 42, rolnik, Władysławów, gm. Żelechów.
11. Cetnarski Józef, lat 45, kier. szkoły, Łuków.

Pełnomocnik — Feliks Trojnicki — Łuków.

Zastępca — Marja Skarżyńska — Łuków.

Do listy Nr. 4.

Lista Narodowa.

Unieważniona przez Okręgową Komisję Wyborczą.

Do listy Nr. 5.

Blok Lewicy Socjalistycznej („Bund“ i N. S. P. P.).

1. Erlich Hersz-Wolf, lat 48, dziennikarz, Warszawa, Elektoralna 7.
2. Alter Wiktor, lat 40, inżynier, Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 6.
3. Dr. Peker Mejer, lat 43, lekarz, Warszawa, Nowolipki 30.
4. Wasser Chil-Majer, lat 41, buchalter, Warszawa, Gęsia 13.

5. Lichtenstein Izrael-Mordka, lat 47, nauczyciel, Łódź, ul. 1-go Maja 11.

Pełnomocnik — Chana Danilak, Łuków, ul. Piłsudskiego 31.

Zastępca — Dawid Giwerce, Łuków, ul. Browarna 12.

Do listy Nr. 6.

Żydowski Robotniczy Komitet Wyborczy „Poalej Sjon“.

1. Lew Icek-Juda, lat 39, nauczyciel, Warszawa.

2. Buxbaum Antoni (Natan), lat 40, dziennikarz, Warszawa.

3. Holenderski Lew, lat 49, biuralista, Łódź.

4. Sagan Szachne-Efroim, lat 38, biuralista, Warszawa.

5. Rozen Jasek, lat 36, dziennikarz, Warszawa.

Pełnomocnik — Szmul Gotesdiner — Łuków.

Zastępca — Rubin Estrajch — Łuków.

Do listy Nr. 7.

„Związek Obrony Prawa i Wolności Ludu Stronnictw Centrolewu: Polska Partja Socjalistyczna, Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie“, Stronnictwo Chłopskie, Polskie Stronnictwo Ludowe „Piaś“ i Narodowa Partja Robotnicza“.

Unieważniona przez Okręgową Komisję Wyborczą.

Do listy Nr. 17.

„Blok Obrony Praw Narodowości Żydowskiej w Polsce“.

1. Grünbaum Icek-Izaak, lat 50, dziennikarz, Warszawa, Tłomackie 6/8.

2. Farbstejn Szyja-Hesel, lat 60, kupiec, Warszawa, Królewska 16.

3. Hartglas Maksymiljan - Apolinary, lat 47, adwokat, Warszawa, Czackiego 1.

4. Brot Szmul vel Samuel, lat 45, rabin, Tomaszów Maz.

5. Dr. Rotfeld Maurycy-Wilhelm, lat 39, adwokat, Równe, Hallera 31.

6. Kirszenbaum Mendel, lat 37, drobny przemysłowiec, Warszawa, Leszno 54.

Pełnomocnik — Icek Lust, Łuków, ul. Chęcińskiego 59.

Zastępca — Judka Frydman, Łuków, ul. Browarna 47.

Do listy Nr. 18.

Ogólno-Żydowski Narodowy Blok Gospodarczy do Sejmu i Senatu.

1. Lewin Aron, lat 51, rabin, Rzeszów.

2. Ekierman Ajzyk-Ber, lat 38, dziennikarz, Warszawa, Żelazna 44.

3. Glocer Sruł, lat 52, blacharz, Warszawa, Nowolipki 30.

4. Trokienheim Jakób, lat 41, radny, m. Warszawa, Tłomacka 6 — 8.

Pełnomocnik — Herszek Lerman, Łuków.

Zastępca — Aron Lejba Zybersztejn, Łuków.

Do listy Nr. 19.

„Katolicki Blok Ludowy“.

1. Częścik Marjan, lat 32, redaktor, Warszawa, Smolna 38.

2. Bogdanowicz Bronisław, lat 64, rolnik, w. Szczygły Górne, pow. Łuków.

3. Juściński Wincenty, lat 64, handlowiec, Opole, pow. Puławy.

4. Dr. Lewicki Józef, lat 47, profesor Wolnej Wszechnicy, Warszawa—Żoliborz.

5. Dudziak Antoni, lat 63, rolnik, w. Godów, pow. Puławy.

6. Reyndel Wacław, lat 34, adwokat, Warszawa, Marszałkowska 79.

Pełnomocnik — Marjan Częścik, Warszawa, ul. Smolna 38 m. 9.

Zastępca — Bronisław Bogdanowicz, w. Szczygły-Górne, pow. Łuków.

Listy okręgowe, t. j. nie przyłączone do list państw.

Nr. 22.

Lista Feliksa Turskiego.

Upadła z mocy art. 44 p. 2 ord. wyb.

Nr. 23.

Zjednoczona Lewica Chłopska „Samopomoc“.

1. Tkaczów Ferdynand, lat 28, buchalter, Warszawa, Wspólna 32 m. 5.

2. Błaszkiwicz Franciszek, lat 40, rolnik, w. Kępa Chotecka, gm. Szczekarków, pow. Puławy.

3. Babik Andrzej, lat 29, rolnik, w. Sokół, gm. Sobolew, pow. Garwoliński.

4. Musiatewicz Klemens, lat 34, robotnik rolny, folw. Przybysławice, gm. Garbów, pow. Puławy.

5. Konieczny Józef, lat 30, rolnik, w. Konty, gm. Stanin, pow. Łuków.

Pełnomocnik — Piotr Opolski, Markuszów, pow. Puławy.

Zastępca — Szymon Kondra, Jonnik, gm. Stanin, pow. Łuków.

Nr. 24.

Jedność Robotnicza Chłopska.

1. Rosiak Paweł, lat 36, tkacz, Łódź, Wójtowska 4.

2. Jacak Stanisław, lat 27, robotnik, Ryki, pow. Garwoliński.

3. Maciąg Zofja, lat 30, robotnica Markuszów, pow. Puławy.

4. Smolak Leonard, lat 32, rolnik, Wola Przysławska, gm. Markuszów.

5. Grykałowski Wawrzyniec, lat 56, rolnik, Klimontowice, gm. Celejów.

6. Wójtowicz Aleksander, lat 32, robotnik, Brzozowskie, gm. Kurów, pow. Puławy.

Pełnomocnik — Wawrzyniec Grykałowski, Klimontowice, gm. Celejów.

Zastępca — Herszek Dymant.

Nadesłane wydawnictwa.

Było i pozostało rzeczą modną, że wszędzie, gdzie się spotkają ludzie umyślnie czy nawet przypadkowo, pozostający przez pewien czas na uwieży niejako jednakowych idei, pragną tę chwilę zetknięcia się przedłużyć.

Różnych środków używa się dla utrwalania pamięci wspólnych przeżyć. Przytoczę choćby najpopularniejszą z nich jaką jest fotografia.

Lecz dowiedzionem jest, że uwiecznione na niej twarze czasem zatracają swoją plastyczność, błedną pod działaniem czasu, by wreszcie stać się martwym tylko papierkiem, który wcześniej czy później srogi los niekrwawej zresztą inkwizycji spotkać musi.

Daleko trwalszym i znacznie cenniejszym dokumentem — pamiątką jest utrwalaona myśl, ściślej mówiąc — cały splot wspólnych danej grupie przeżyć, obojętne nawet, czy one były bardziej czy mniej miłe.

Okolicznością, dostarczającą takich właśnie momentów zbliżenia, gdy idzie o nauczycielstwo, są wszelkiego rodzaju Kursy Wakacyjne.

Dziś zmienił się ich charakter istotnie.

Z dawnych urzędowo-obowiązujących, stały się jednym ze środków samokształcenia.

Dziś — nie mus *pcha* nauczyciela do udziału w nich lecz *pociąga* go szczerą chęć dopełnienia, pogłębienia wiedzy w kierunku największego zainteresowania i zamięłowania. I wyniki są inne. Zamiast mało znaczących „papierków“ pozostawiają one znacznie owocniejsze dokumenty.

Mam przed sobą dwa takie dowody:

„**Którzy idziemy...**“ oraz

„**Nasze echa**“ — dwie jednolitości.

Pierwsza z nich jest wydawnictwem Wakacyjnych Kursów Nauczycielskich w Puławach i zawiera: jako artykuł wstępny — Którzy idziemy — pióra Feliksa Popławskiego;

J. K. Jurzyka — Nasza ideologia pracy Oświatowo-społecznej i rys monograficzny powiatu puławskiego;

Wł. Ozgi — Uniwersytet Ludowy im. St. Żeromskiego w Nałęczowie;

J. Łomotta — Służba pocziwej sławie;

Wspomnienia z wycieczek krajoznawczych do Kazimierza n/Wisłą i w Góry Świętokrzyskie W. Benendy oraz cały szereg drobniejszych prac, obrazujących nie tylko stosunek nauczyciela do pewnych zagadnień ale nadewszystko miły nastrój w jakim się praca ta odbywała.

Gdy dodamy jeszcze, że wydawnictwo zawiera cały szereg ciekawych ilustracji, to śmiało rzec można, że kursy w Puławach spełniły całkowicie zadania.

Jednodniówka „Nasze echa” w odróżnieniu od pierwszej, zawiera cały szereg artykułów treści pedagogicznej, jako że jest wydawnictwem Kursu Metodyczno-pedagogicznego w Brześciu n/Bugiem. Na treść numeru złożyły się następujące prace:

Stanisława Cwenara — Charakterystyka dziecka wstępującego do szkoły;
M. Kotarbińskiego — O pierwszych zajęciach;

M. Daabowej — Powtórzenia i, jak tamta zawiera szereg ilustracji fotografii, obrazujących życie słuchaczy na kursie.

Te dwa wydawnictwa winny być zachętą dla innych kursów na przyszłość.

J. P.

Odpowiedzi redakcji.

Autorowi korespondencji z Trzebieszowa, wstydliwie ukrywającemu się pod pseudonimem „Dąb”.

Nie zamieścimy z następujących powodów:

a) artykułów i korespondencji nie drukujemy, o ile przynajmniej redakcji nieznany jest autor odpowiedzialny;

b) korespondencja, napisana ręką

dziecka, robi wrażenie, że autorem jest kto inny;

c) wiadomości w korespondencji, o ile zdołaliśmy sprawdzić, są niezupełnie zgodne z rzeczywistością lub przestarzałe.

Pani Skarżyńskiej. Artykuł p. t. „Pamięci bohaterów 1830 r.” wydrukujemy w następnym numerze.

Panu Bereżeckiemu. Artykułu Pana drukować nie możemy, chętnie natomiast skorzystamy z pracy Pańskiej, o ile napisze nam jako były instruktor Kółek Rolniczych o życiu i pracach tej organizacji.

Wyniki spostrzeżeń Stacji Meteorologicznej przy państw. gimnazjum Im. T. Kościuszki w Łukowie z okresu od dnia 20 września do dnia 20 października 1930 roku.

Średnie ciśnienie barometryczne tego okresu wynosi 748,2 mm. Ciśnienie max. miało miejsce dn. 3. X. wynosiło 761,2 mm., zaś ciśnienie minimalne wynosiło w dn. 7. X. — 729 mm.

Temperatura średnia stanowi $+15^{\circ}\text{C}$. max. temperaturę zanotowano w dn. 27. IX., która osiągnęła wysokość $+20,4^{\circ}\text{C}$.

Temperaturę minim. $-1,2^{\circ}\text{C}$, notowano w dniu 3. IX. Dni z opadem było w tym okresie 10, największy opad przypadł dn. 21. IX. i wynosił 13,2 mm., zaś najmniejszy dn. 14. X.: wynosił 0,3 mm. Średni opad tego okresu wynosi 1,48 mm.

Zaginął dowód osobisty

wydany przez starostwo Będzińskie na imię Feliksa Antoniego Szymańskiego, syna Marcina, urodzonego w Wodzisławiu, 1883 r. 13 maja, województwo Kieleckie, przynależny do miasta Krakowa.

Zgubiono kartę rzemieślniczą wydaną na imię Lejby Najman—(piekarnia) zamieszkałego w Stoku—Łaskawego znalazcę uprasza się o zwrot właścicielowi ewentualnie przesłanie pod adresem Redakcji,

Zginął weksel na sumę 100 zł., wystawiony przez Surę Węgier (bezterminowy)—zamieszkałą w Łukowie p. Delszkiewicz zamieszkałą Cieszkowizna Nr. 16.

„ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI“

RODACY!

Jeszcze nie wygasły echa najstraszniejszej z wojen, jeszcze tysiące kalek straszy nas obcięci kikutami i pustymi oczodołami, a już Niemcy podpalają na nowo świat.

Przez usta ministra terenów okupowanych Trevinarusa i innych oficjalnych czynników wołają o rewizję traktatu wersalskiego, a więc rozwiązanie i poćwiartowanie naszych kresów zachod ich.

Obudził się jednak duch narodu polskiego. Od Gdyni po Karpaty — od Katowic po Wilno, idzie groźny okrzyk: **nie damy ziemi!** Zespoliły się duchy trzydziestomiljonowego plemienia w jedno ognisko, jedną wolę, jedną myśl. Miasta, miasteczka, osady i wsie wołają zgodnie:

Spróbujcie wziąć! Na gwałt odpowiemy—gwałtem, na siłę—siłą!

Wspaniały odruch społeczeństwa nie powinien przebrzmieć bez echa. Nie tylko krew i mienie winniśmy dać w obronie każdego skrawka ziemi, lecz ową obronę wspólnymi siłami przygotować, moc wojenną państwa utrwalić, pomnożyć, do maksimum spotęgować.

Podczas wiecu protestacyjnego przeciw zakusom niemieckim w mieście Łodzi, stolicy nieustannego trudu i znoјnej pracy, rzucił Zarząd Związku Inwalidów Wojennych R. P. hasło:

Zbudujmy łódź podwodną p. n. „Odpowiedź Treviranusowi”.

Na zew ten popłynęły składki. Składają związki, organizacje, stowarzyszenia, robotnicy, chłopi, kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy, przemysłowcy, Składają grosze i setki złotych. Nawet Polaków we Francji, Belgii, a ostatnio Ameryce porwał ruch patriotyczny.

Celem rozszerzenia akcji na całą Polskę i wszędzie tam, gdzie Polak żyje, celem skoordynowania zbiorowych wysiłków utworzył w Łodzi, jako miasteczko, które było inicjatorem szczytnego hasła, **Komitet Główny**, złożony z organizacji, stowarzyszeń i związków, reprezentujących wszystkie warstwy ludności, wszystkie stany i wyznania.

Komitet ten zwraca się do Rodaków w Polsce i na obczyźnie z apelem: Zbierajcie na łódź podwodną „Odpowiedź Treviranusowi”, gromadźcie grosz do grosza na dzieło, które będzie świadectwem naszego sumienia patriotycznego i pomnoży siły obronne Polski!

Niechaj dar na powiększenie floty wojennej stwierdzi przed światem, że w sercu każdego Polaka przywiązanie do Pomorza i skrawka Bałtyku, będącego oknem na szeroki świat i płucami, niezbędnymi do życia, urosło do nieskończonej potęgi i ugruntowało się na zawsze.

Niechaj się tworzą komitety wojewódzkie, powiatowe, miejscowe, a ich prezydja wejdą w skład Komitetu Głównego, który zebrany fundusz złoży do rąk Pana Prezydenta Rzeczypospolitej jako głowy polskiej siły zbrojnej.

Niechaj wszystkie czasopisma polskie w kraju i na obczyźnie otworzą listy ofiar na powyższy cel.

Niechaj nie będzie Polaka w kraju, za oceanem, w najdalszym zakątku ziemi, który, mogąc złożyć ofiarę, pominąłby milczeniem nakaz patriotyczny.

W obronie morza i Pomorza składajmy wszyscy na łódź podwodną „ODPOWIEDŹ TREVIRANUSOWI”!

Prezydjum Wydziału Wykonawczego

Zarządu Głównego Budowy Łodzi Podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi”.

Prezes: Fr. Pawlak, V-Prezesi: Kurator J. Gadowski, Dr. B. Fichna, Dyr. E. Samborski, Dyr. J. Wolczyński, Dyr. W. Rayski, Sekretarze: Z. Chmielecki R. Kubalak.

Skarbnicy: Dyr. E. Greger i W. Chmielowski.

GŁÓWNY KOMITET BUDOWY ŁODZI PODWODNEJ

W ŁODZI, UL. GDAŃSKA № 29, TELEFON № 206.19.

Konta: Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Łodzi № 722. — P. K. O. № 68198.

Redakcja Gazety Powiatu Łukowskiego

pragnąc przyczynić się do zrealizowania projektu Głównego Komitetu Budowy Łodzi Podwodnej „Odpowiedź Treviranusowi” otwiera na tem miejscu listę składek, które przyjmować będzie również w Składnicy Nauczycielskiej (Ulica Marszałka Piłsudskiego № 4).

Kwartalna prenumerata **1 zł. 30 gr.**

CENY OGŁOSZEŃ: $\frac{1}{1}$ — 80 zł., $\frac{1}{2}$ — 40 zł., $\frac{1}{4}$ — 20 zł. i t. d., drobne 10 gr. od wyrazu

Redakcja zastrzega sobie prawo zmiany rękopisów i tychże nie zwraca.

Komitet redakcyjny: Józef Czaporowski, Józef Pypeć. Marja Skarżyńska i Włodzimierz Sory. Za redaktora naczelnego i odpowiedzialnego: Stanisław Kruczek.

Adres Redakcji i Administracji: Łuków, skrzynka pocztowa № 9.

Drukarnia Wydziału Powiatowego w Łukowie, woj. Lubelskie. Tel. 43. zam. 793.

SKŁADNICA NAUCZYCIELSKA

poleca w wielkim wyborze:

Materiały piśmienne, księgi handlowe i buchalteryjne, tekturę,
papiery pakowe i szpagaty, pomoce naukowe oraz

- Książki i podręczniki szkolne
- „ do bibliotek szkolnych
- „ beletrystyczne
- „ praktyczno-gospodarcze.

**Przyjmuje przedpłaty i prenumeraty
czasopism i dzienników.**

MAGAZYN MÓD I GALANTERJI

p. f. MARJA

w Łukowie, ul. Piłsudskiego 11

poleca na nadchodzący sezon zimowy:

kapelusze damskie, męskie, dzie-
cinne i wielki wybór galanterji jak:
pończochy, rękawiczki, torebki skó-
rzane, przybrania do sukien i t. p.
oraz wszelkiego rodzaju perfumerje
i kosmetyki.

CENY KONKURENCYJNE.



NA RATY!

NA RATY!

Wyrób mebli miękkich

otoman, kozetek, materaców,
krzesel i garniturów salonowych

IZRAEL SZPRINGER

w Łukowie, ul. Siedlecka № 14.



25/10/52
28/11/52

0/27/77 POWIATU KUROWSKIEGO

SKŁADNICA NAUCZYCIELSKA

polca w wielkim wyborze

Materiały pomocnicze, książki, broszury i podręczniki szkolne
papier, farby i akcesoria, pomoce naukowe oraz

Książki i podręczniki szkolne
do bibliotek szkolnych
biblioteczne
praktyczne pomoce

Przyjmujemy zamówienia i przesyłki
całkowicie i częściowo

15.50

21.85
29.85
45.85
58.85

CENY KONKURENCYJNE

